Nr. 101 (889). Warszawa, Wtorek 13 Kwietnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz.	„ 27.—
Zagranicą „	„ 36.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:

w tekście (przed kron.)	Mk. 12
nadesłane (za tekstem)	„ 8
zwyczajne	„ 4
drobne za jeden wyraz fen.	30

W szystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **1** mk. na prowincji **1.10** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

W środę, dn. 14 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66, odbędzie się posiedzenie Warsz. Rady Del. Rob. N.-S. Porządek obrad przewiduje: 1. Swięto 1 maja. 2. Sprawa Komisji rozjemczych.

O Borysów.

W niedzielnym N-rze „Robotnika" podaliśmy tekst ostatniej noty Cziczerina, w odpowiedzi na ultimatum Rządu polskiego. Już po ogłoszeniu przez nas tej odpowiedzi, Rząd polski podał do wiadomości publicznej zarówno tę notę, jak i dołączoną do niej notę do Ententy. Ten ostatni dokument nie dorzuca nic nowego, nie zawiera żadnych nowych propozycyj: jest to tylko agitacyjny memorjał przeciwko Rządowi polskiemu, — skarga, zaniesiona na Polskę przed Trybunał Ententy.

Tego rodzaju nota do Ententy oczywiście nie może mieć bezpośredniego i natychmiastowego wpływu na sprawę rokowań. Z tego niewątpliwie bolszewicy zdają sobie sprawę jaknajdokładniej. Ententa w stosunku do Rosji sowieckiej poprzestała na zniesieniu blokady i na — teoretycznem dotychczas — nawiązaniu z nią stosunków handlowych. Dalej nie poszła. Rządu sowieckiego nie uznała, rokowań politycznych z nim nie prowadzi. W stosunku do rokowań pokojowych między Rosją a Polską zajęła stanowisko — wyczekujące, stanowisko „nieprzeszkadzania". Nie ulega tedy wątpliwości, że Ententa i teraz do sprawy rokowań oficjalnie mieszać się nie będzie. Na Londyn lub Paryż, jako miejsce rokowań, Ententa zgodziłaby się chyba wtedy, gdyby propozycję sowiecką poparła Polska. Ale o tem oczywiście mowy niema.

Jeżeli Rząd sowiecki zwrócił się do Ententy, to w tym celu, by oddziałać agitacyjnie na opinję publiczną narodów Ententy i zadenuncjować wobec niej postępowanie Rządu polskiego. Znamiennem jest, że Rząd sowiecki przemawia do rządów kapitalistycznych Ententy tak, jak gdyby żadnych innych trosk nie miał poza troską „o waszą wymianę i naszą". Odwołuje się do żądnej handlu Europy, pokazuje jej zdaleka swój tajemniczy Sezam surowców, a nawet złota — i skarży się na Polskę, że wojną utrudnia i odwleka nawiązanie stosunków handlowych... Rząd bolszewicki wygrywa tu przeciwko Polsce powszechnie — europejską bolączkę: gospodarczą niedolę i z chytrze — naiwną miną mówi do Europy: „Mamy przekonanie, żeśmy w ten sposób (przez dążenie do odbudowy ekonomicznej Rosji, przyp. nasz) służyli interesom ogólnym wszystkich krajów, ponieważ produkty rosyjskie muszą zaspokajać ich żywotne potrzeby"...

Rząd sowiecki odwołuje się tedy do interesów gospodarczych Europy i pragnie przez Ententę wywrzeć nacisk na Polskę.

Rząd sowiecki korzysta z nieustępliwości Rządu polskiego w sprawie Borysowa, aby w akcję pokojową wciągnąć Ententę. Od „ultimatum" Rządu polskiego apeluje on jakgdyby do „wyższej władzy"...

Praktycznie apel ten — narazie przynajmniej — nie osiągnie skutku, nie doprowadzi od wmieszania się Ententy. Ale osiągnie to, co bolszewicy sobie zamierzyli: po pierwsze, narody Ententy w Polsce będą widziały przeszkodę do pokoju, po drugie utorowana jest droga do interwencji Ententy w sprawie naszych rokowań z Rosją.

Dziwna jest ta polityka polska! Postępowaniem swojem osiąga właśnie to, czego nie chciała. Borysów miał być ponoć niezawodnym środkiem na uniknięcie obcych wpływów przy rokowaniach: mieliśmy tam być, jak pisał „Naród", „sam na sam" z bolszewikami. Upieranie się przy Borysowie nieuchronnie prowadzi do tego, że Ententa prędzej czy później, w tej czy w innej formie wda się w grę. Niezależnie zresztą od wtrącania się do rokowań — jeden skutek jest niechybny: Anglja tem skwapliwiej nawiąże stosunki handlowe z Rosją i tem gorliwiej będzie zabiegała o wywieranie wpływu na politykę rosyjską.

A my mamy się bić — z powodu Borysowa...

Dziwna jest ta polityka polska! Z wielką radością patrzyliśmy, jak Polska nawiązuje stosunki sojuszowe z Estonją, Łotwą, Finlandją. Wobec zbliżających się rokowań pokojowych, Rząd polski zaprosił na konferencję w Warszawie przedstawicieli Łotwy, Finlandji, Rumunji. Cóż z tego wyszło? Czyśmy zawarli obowiązujące umowy z temi państwami? Czyśmy ujednostajnili sposób występowania wobec Rosji sowieckiej? Nie! Łotwa rozpoczyna 15-go rokowania w Moskwie, Rumunja ma rokować osobno, Litwa korzysta ze sposobności, aby upomnieć się u bolszewików — o Wilno i Grodno...

A my mamy bić się dalej — z powodu Borysowa...

Burżuazyjne dzienniki na to mają argument: a dlaczegóż bolszewicy upierają się przy tem, żeby rokowań nie było w Borysowie?

Otóż różnica jest po pierwsze ta, że Rząd polski powiada: Borysów — albo nigdzie, a Rząd sowiecki mówi: gdziekolwiek, byle nie w strefie wojennej. Rząd sowiecki stawia tedy dużo miast do wyboru, Rząd polski upiera się przy jednem miejscu, chociaż nikt nie poważy się twierdzić, że tam właśnie jest „pępek świata", że Borysów właśnie najlepiej się do rokowań nadaje...

A powtóre, Rząd sowiecki zrobił ustępstwa od swych pierwotnych propozycji. W swojej nocie z 28 stycznia, proponując rokowania pokojowe, zaproponował zarazem linję rozejmu. Rząd polski rozejm odrzucił. Rząd sowiecki raz jeszcze podkreślił żądanie rozejmu, ale — w przewidywaniu, że to będzie odrzucone — zaproponował dla rokowań jedno z miast estońskich. Rząd polski raz jeszcze odrzucił rozejm i stwierdził, że obstaje przy Borysowie. Rząd sowiecki odpowiedział, że nie upiera się przy Estonji, że gotów prowadzić rokowania w Petersburgu, Moskwie, nawet w Warszawie, byle nie w strefie wojennej. Na to znowu Rząd polski odpowiedział, że obstaje przy Borysowie.

Rząd sowiecki ustąpił tedy w sprawie rozejmu, ustąpił w sprawie rokowań w Rewlu, Rząd polski ani na jotę nie zmienił swej propozycji.

Tego rodzaju uporu w drobnostkach, w technicznych szczegółach nie możemy zrozumieć. Przeciwnik z tego wnosić może i istotnie wnosi, że Rząd polski pragnie traktować rokowania jako dyktowanie pokoju na wzór brzeski i wersalski... Jeżeli Rząd polski swojem postępowaniem daje Rządowi sowieckiemu do zrozumienia, że we wszystkiem pragnie wolę swą narzucić — to nic dziwnego, że do takich rokowań przeciwnik się nie kwapi...

Ale jakąkolwiek politykę się prowadzi, należy prowadzić politykę zręcznie i umiejętnie. Najniezręczniejszą, najnieszczęśliwszą polityką jest pozwolić na to, aby rokowania rozbiły się o Borysów!

Z treści poprzedniej noty Cziczerina widocznem było, że na Borysów Rząd sowiecki się nie zgodzi. Widocznem było, że bolszewicy nie dadzą sobie dyktować wszystkich warunków. A jednak Rząd polski obstawał przy warunku, dla nas nie zasadniczym, który to warunek bolszewicy odrzucili zasadniczo (wobec odrzucenia rozejmu nie zgadzają się na miasto w strefie wojennej).

Niema co ukrywać prawdy: nasza dyplomacja poniosła porażkę. Albowiem porażką jest robić z propozycji miejsca rokowań ultimatum, wiedząc zgóry, że to prowadzić może do rozbicia rokowań.

Nasza dyplomacja stworzyła sytuację zaiste niebywałą, tragikomiczną: bić się mamy dalej z tego powodu, że nie dogadaliśmy się co do miejsca rokowań, bić się mamy z powodu Borysowa, bić się mamy dlatego, że odrzucamy rokowania w Warszawie...

Jest to fatalny błąd, który jaknajgorzej może się odbić na losach naszej polityki zewnętrznej...

I dlatego pisaliśmy, że Rząd musi znaleźć wyjście z tej sytuacji, wyjście, prowadzące do pokoju. „Kurjer Poranny" przytacza te słowa, dodając, że „Robotnik" „sam uwalnia się od wskazania tego wyjścia". „Robotnik" wskazał wyjście: zgodzić się na rokowania w Warszawie, czy zaproponować inne miejsce, możliwe dla bolszewików wobec ich oświadczeń.

Obawiamy się jednak, że najprostsze wyjście jest najtrudniejszem dla tajnej dyplomacji, która pokpiła sprawę swojem „Borysowskiem" ultimatum — a teraz chroni swój „prestiż".

I dla tego „prestiżu" Polska ma się dalej krwawić i rujnować, pokój ma się odsunąć — w nieokreśloną dal!...

Żadna sofistyka burżuazyjnych dziennikarzy i najgłośniejsze fanfary wojenne nie ukryją, nie zatuszują tego faktu!...

Tajny okólnik Min. spraw wewnętrznych o tajności.

Urzędnikom nie wolno być współpracownikami pism!

Poufne!

Okólnik Nr. 109.

Do wszystkich urzędników Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Warszawa, d. 9 kwietnia 1920 r.

W prasie pojawiają się informacje z zakresu działalności Ministerjum Spraw Wewnętrznych, które nieraz albo odbiegają w treści swej od rzeczywistych faktów, albo też ujawniają wiadomości z zakresu tajemnicy służbowej.

Przedewszystkiem przypominam wszystkim pracownikom Ministerjum Spraw Wewnętrznych, że zdradzanie wiadomości służbowych jest przekroczeniem elementarnych obowiązków urzędnika państwowego i będzie karane w myśl art. 16-go Tymczasowych Przepisów Służbowych w drodze dyscyplinarnej aż do wydalenia ze służby, niezależnie od pociągnięcia w odpowiednich wypadkach winnego do odpowiedzialności karnej z art. 653 kodeksu karnego.

Pozatem, ponieważ podawane do prasy wiadomości mogą wpłynąć ujemnie na kształtowanie się opinji publ. wobec prac i zarządzeń

nisterjum, a niejednokrotnie przynieść kodę interesom państwowym, zarządzam:

1) Żaden urzędnik Ministerjum Spraw ewnętrznych nie jest uprawnionym do u-lelania prasie oficjalnych lub nieoficjalnych adomości, dotyczących spraw urzędowych. omunikaty z zakresu działalności Min. Spraw ewnętrznych redagować ma na podstawie in-rmacji pp. Szefów Sekcji wyłącznie Wydział rezydjalny, który po uzyskaniu dla odnośne-komunikatu mej aprobaty, przesyła go do asy przez Wydział Prasowy Ministerjum praw Wewnętrznych.

2) Żadnemu urzędnikowi Ministerjum praw Wewnętrznych nie wolno należeć do dakcji jakiegokolwiek pisma, względnie być go korespondentem stałym lub przygod-ym. O ile w myśl art. 23 Tymczasowych Prze-sów Służbowych nie został któremukolwiek zędnikowi wydany odnośny zakaz, niniej-ym polecam zaniechać odnośnych zajęć, ja- nielicujących z obowiązkami urzędnika.

Polecam pp. Szefom Sekcji, Naczelnikom Kierownikom Wydziałów czuwać nad ści-em przestrzeganiem powyższych zarządzeń zaznaczam, że przekroczenia będą karane z łą surowością.

Minister S. Wojciechowski w. r.

Symbolem naszego życia państwowego st tajemniczość.

Tajemnica urzędowa okrywa rokowania okojowe, oraz sieć tych intryg i spraw zaku-sowych, o których społeczeństwo polskie do-iaduje się dopiero z prasy obcej. Tajemnica krywa politykę Rządu w stosunku do Rosji owieckiej; w Warszawie odbywają się jakieś ajemnicze zjazdy i rokowania przedstawicieli państw nadbałtyckich z Rządem, ale społe-czeństwo o tem nic nie wie. Tajemnicą urzę-ową pokrywa się to wszystko, co się dzieje a Kresach Wschodnich itd., itd.

Słowem tajemnica siedzi na urzędach i prawami państwa kieruje.

Wyżej podajemy do wiadomości po-wszechnej nowy dowód chińszczyzny biuro-kratycznej tajemniczości naszych mandary-nów. Oto p. Wojciechowski zapragnął od-grodzić się murem chińskim od społe-czeństwa i uczynić z ministerjum, któ-rym zarządza, jakieś tajemnicze misterjum, o którem prasa i opinja społeczna dowiady-wać się będzie z komunikatów urzędowych podejrzanej wartości.

Zachciało się p. Wojciechowskiemu taje-mniczości. Pan minister Wojciechowski pra-gnie utworzyć specjalny typ urzędnika-biuro-kraty, a zarazem powolne narzędzie w rękach różnych panów ministrów i szefów sekcji A da się ten ideał „kazionnego człowieka“ osią-gnąć tylko wtedy, gdy się pozbawi urzędnika państwowego łączności z opinją społeczną, gdy się pozbawi go tych cech, które charakte-ryzują każdego obywatela.

Na rozkaz przeto p. Wojciechowskiego, u-rzędnicy mają się wyzbyć swych naturalnych praw obywatelskich uczestnictwa w życiu spo-łeczno-politycznem, mają porzucić źródła za-robkowania (boć p. Wojciechowski nie jest w stanie zapewnić bytu materjalnego swym pod-władnym!), kraj zaś ma stracić wiele bardzo pożytecznych sił i jednostek twórczych, jedy-nie dlatego, że szczęściem czy nieszczęściem ich było nosić wysoki tytuł urzędnika pań-stwowego.

W myśl okólnika p. Wojciechowskiego, wszelka współpraca urzędników w pismach jest niedopuszczalna. Jest to, zdaniem p. W., **zajęcie nie licujące z obowiązkami urzędni-ka** (!).

Czy tego zdania będzie również opinja spo-łeczna—przyszłość najbliższa okaże. Sprawą tą zająć się powinni posłowie nasi w Sejmie, ażeby położyć kres tym zapędom naszych biuro-kratów do pokrywania wszystkich nieudolno-ści urzędowych i matactw politycznych tajem-nicą urzędową. Urzędnicy ministerjów pokpi-wają sobie z zarządzeń tego rodzaju i twier-dzą, że gdyby któryś z urzędników publicznie oświadczył, że dany mandaryn jest durniem, to zostałby pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej za zdradę tajemnicy urzędowej. Boć nie o to chodzi, czy ten lub ów „czynnik państwowy“ jest odpowiedni, lecz o to, by tego nie ujawniać opinji publicznej.

Społeczeństwo, sądzę, zorjentuje się, czem to grozi i do czego takie rządy nieodpo-wiedzialnych ministrów zmierzają i w porę ich zapędy powstrzyma.

...1.

Mały felieton.

Kradziony Feljeton.

Do jakiegoś komisarjatu policji polskiej zjawił się kandydat na policjanta. Między komisarzem a nowozaciężnym wywiązał się poniższy djalog o zadaniach i obowiązkach stróża porządku publicznego:

Djalog.

Komisarz: Człowieku, czy rozumiecie wy sztukę pisania i czytania?

Kandydat: Nie, panie naczelniku.

Komisarz: Dzięki Bogu. Takie głupstwa nikomu na nic się nie zdadzą. Wogóle mają was tu za baranią głowę, a takich nam właśnie potrzeba. Bądźcie pewni, że was poprę. Musicie tylko w swój twardy łeb wlać kilka vorszryftów, jak w butelkę, i mocno zakorkować. Vorszryft wasz brzmi, jak następuje: obowiązkiem waszym jest molestować wszelką słołocz; na każdego takiego macie wołać, co sił w gardle: „W imię Rptej wzywam cię — stój“!

Kandydat: A jak taki syn nie stanie?

Komisarz: No... tego... To się znowu za bardzo o to nie kłopoczcie. Niech idzie k'czortu. Przywołajcie natychmiast tylko najbliższy posterunek i podziękujcie Bogu, żeście się takiego drania pozbyli.

Kandydat: Toć prawda. Kie go wzywam a psiawiara nie stanął, to un musi nie naszej maći szczeniak, ino jakisi obcy włóczykij.

Komisarz: Rychtyk. Z draniami obcej prinależnosti niema się i co zadawać. Także miejcie baczenie, abyście nie wyprawiali na ulicach nijakich brewerji perturbancji, bo ja za to w tiurmu was... a?!

Kandydat: Ja ta wolę spać jak paplać. Tera już wiem dokumentnie, co i jak.

Komisarz: Rychtyk. Mówicie jak stary, korzenny policjant. Ja toże w spaniu grzechu nie widzę. Pilnujcie się tylko, moi drodzy, żeby wam jaki obwieś nie ukradł karabinu. Jedźmy dalej: Musicie nos wściubić do każdego kabaku a to po to, żeby pijakom nakazać iść spać.

Kandydat: A jak taka świnia, psiunkrew, nie posłucha się?

Komisarz: No — tego... To niech sobie jeszcze posiedzi chwilę aż się uspokoi. Ale gdyby potem was zećpał albo zrugał, to mu możecie powiedzieć, żeście go mieli za człeka eleganckiej socjalizacji ale żeście się pomylili i już.

Kandydat: Dobrze, panie naczelniku.

Komisarz: Jeśli spotkacie złodzieja, to wam na podstawie waszego urzędu przysługuje prawo mieć o nim jaknajgorszą opinję. Ale co do takich specjalistów, to wam trzeba wiedzieć, że im mniej macie z nimi do czynienia, tem lepiej dla waszej circumferencji.

Kandydat: A to, kieby człek na pewniaka wymiarkował, co to złodziej, to go przymknąć krzynkę, panie naczelniku?

Komisarz: To się niby wie. Na zasadzie urzędu takie prawo wam przysługuje. Atoli kto łajno chwyci, to sobie łapy zababrze. Definitywnie tedy, gdy złodzieja złapiecie spetryfikujcie naprzód, co on, jak tędy i owędy, a potem to będzie najlepiej, jeśli się z waszej kompanji ulotni. Mówią przecie, że z was chłop łagodny, jak oczyszczennaja z cukrem. No — bądźcie zdrowi!

Wiliam Szekspir.

(„Wiele Hałasu o Nic“).

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, 11 kwietnia na placu targowym, przed sekretarjatem Związku R. P. G. zebrał się olbrzymi tłum robotników kopalnianych. Tow. poseł Arciszewski telefonicznie wytargował od starosty, p. Popielawskiego także i dla tow. M. Bobrowskiego możność przemówienia do zebranych, gdyż komisarz policyjny zapowiedział, że na wypadek przemówień innych mówców, oprócz posłów, będzie przeszkadzał zgromadzeniu.

Wiec zagaił tow. Arciszewski, a następnie zdał sprawozdanie z toczących się w Warszawie rokowań.

Prezydent ministrów, p. Skulski, był poinformowany, że rokowania zostały zerwane przez Związek R. P. G. i dlatego stosunki pracy musiano normować obwieszczeniem urzędowem. Dopiero posłowie, tow. Żuławski i Arciszewski wyprowadzili go z błędu. Dwóch ministrów, każdy ze swego punktu widzenia przeszkadzali rokowaniom i zawarciu umowy. Minister przemysłu stał po stronie Rady Zjazdu przemysłowców, a minister „Pracy““ swoich żartyjnych zwiazków. Intryga z dwu ministerjów przeszkadzała zawarciu umowy, aż wreszcie chciano za pomocą urzędowego ukazu unicestwić umowę ze Zwiazkiem R. P. G

Rokowania tocza się z dobrym skutkiem także i co do wysokości dniówek — pomyślnie załatwiona zostanie sprawa mieszkań względnie odszkodowania dla wynajmujących prywatnie mieszkania (żonatym 50 mk., samotnym 30 mk.); również premia za regularne uczęszczanie do pracy i dodatek socjalny, zostaną znacznie podwyższone.

Sprawa aprowizacji została również rozstrzygnięta w ten sposób, jakiego robotnicy żądali — za niedostarczoną aprowizację musi rzad dopłacać różnicę, o ile drożej zapłacić się bedzie musiało za ten towar w wolnym handlu.

Tow. Baranowski opowiada, że ministrowie w Warszawie zapewniali delegację robotniczą, o uwolnieniu aresztowanych podczas strajku, tymczasem, gdy przyjechał dziś do Zagłębia, dowiedział się, że nietylko nie wypuszczono aresztowanych towarzyszów, lecz nadto aresztowano na Kazimierzu 6 kobiet.

Tow. Bobrowski omawia, jak intrygowano przeciw zawarciu umowy, jak doprowadzono do strajku, a gdy na skutek oświadczenia rządu, robotnicy powrócili w poniedziałek, 29 marca do pracy, Rada Zjazdu usunęła się od rokowań, chcąc koniecznie wywołać strajk nanowo, a p. minister Pepłowski w wywiadzie ze sprawozdawcą „Przeglądu Wieczornego“, na wyraźnie zadane pytanie, nie chciał przyznać, że Rada Przemysłowców usunęła się od rokowań, bo p. minister „pracy“ woli bronić przedstawicieli kapitału, tak jak i jego żółte związki.

Wśród zgromadzonych zawrzało przy omawianiu obłudnego stanowiska posła Pietrzyka i jego kolegów.

Zgromadzeni domagali się uwolnienia aresztowanych natychmiast i rzucali zapytania mówcy, kiedy rząd dotrzyma przyrzeczenia. Na to towarzysz Bobrowski oświadczył, na wypadek, gdyby do następnej niedzieli nie uwolniono ich, wtedy pójdzie wraz z górnikami do Będzina, gdyż w państwie, w którym rozkaz ministra nie ma znaczenia dla wojewody i starosty, — robotnicy sami zmuszeni są postarać się o to, aby rozkaz ministra został spełniony.

Przemawiał jeszcze tow. poseł Gęborek, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 11 kwietnia robotnicy kopalń Zagłębia Dąbrowskiego uchwalają: wydane przez władze „obwieszczenie urzędowe“ o stosunku pracy i płacy, było wyzwaniem proletarjatu górniczego do walki przeciw staremu pozostałemu z carskich czasów despotyzmowi biurokracji. Klasa pracująca w Polsce musi być wolną. Musi mieć wolność zgromadzeń, zwiazków i strajków, niczem nie skrępowaną. Jako wolni obywatele, robotnicy muszą mieć prawo dowolnych układów o sto

---

2)

ROMUALD MINKIEWICZ.

O niezależność Nauki Polskiej.

(Referat na Zjeździe Nauki Polskiej).

Dając (w trzech ratach) sto dziesięć miljonów franków) na instytuty badawcze (założone d. 28 stycznia 1902 r.), Andrew Carregie nie rościł sobie żadnych pretensji do kierownictwa, nie rezerwował dla siebie żadnej ingerencji, żadnej kontroli... Wyzwalając badanie od jarzma dydaktyki, uniezależniając instytuty od więzów uniwersyteckich, ministerjalnych, biurokratycznych, od celów ubocznych, miał dość polotu i prostoty, by je uniezależnić i od siebie, od fundatora. Jedną miał ambicję i jeden cel nakreślał instytucji: „popierać w sposób najhojniejszy i najmniej krępujący badania, dociekania i odkrycia naukowe“.

I nie o nauki techniczne, nie o rzeczy stosowane szło temu „dorobkiewiczowi“ amerykańskiemu. O wiedzę czystą wyłącznie!

Wpośród kilkunastu „wydziałów“, rozsianych po całych Stanach Zjednoczonych, znajduje się wprawdzie **Pracownia odżywiania** (Nutrition Laboratory od r. 1908 w Bostonie), ale kierownik jej, F. G. Benedict, poświęca się zupełnie badaniom niestosowanym nad wymianą energietyczną i gazową. Wydziały **ekonomji i socjologji** (New Haven, dyrektor H. W. Farnam), oraz **studjów historycznych** (Washington, dyr. I. F. Jameson) mają na celu wprawdzie przedewszystkiem badanie stosunków amerykańskich i dziejów Ameryki, ale niezależnie od jakichkolwiek celów, nauce obcych.

Laboratorjum geofizyczne (1907, Washington, dyr. A. L. Day). **Wydział astronomji**, z Dudley Obserwatory w Albany (1906, N.-York, dyr. B. Boss), z obserwatorjum słonecznem w Pasadena (Californ., dyr. G. E. Hale) u stóp góry Wilsona, wraz z pracownią fizyczną. **Wydział magnetyzmu ziemskiego**, z laboratorjum w Washingtonie (od 1904, dyr. L. A. Bauer), z drugiem w parku narodowym w Rock Creek (1914), olbrzymiemi badaniami swemi obejmujący trzy czwarte tego, co świat czyni, ekwipujący specjalne **statki amagnetyczne** (1909, imieniem „Carnegie“), nie mówiąc o zwykłych bryganiynach.

Godne uwagi, że nauka o życiu organicznem jedna z pierwszych została tu uwzględniona, i najliczniejsze posiada urządzenia.

Wydział ewolucji doświadczalnej, funkcjonujący od 1904 pod kierunkiem C. B. Dareuporta, prócz **głównej pracowni** w Cold Spring Harbor (Long Island, N. Y.), ze statkiem morskim, z terenami uprawnemi, cieplarniami, menażerją... hodowlą drobiu, trzody, bydła i t. d. wszystko na wielką skalę, posiada jeszcze całą wysepkę, Goose Island, dla eksperymentów izolacyjnych.

Wydział badań botanicznych (dyr. D. T. Mac Dougal) z **pracownią pustynną** (teren 863 akry!) w Tucson w Arizona, z **pracownią dolinową** nad rzeką Santa Cruz (Calif.), z **pracownią morską** nad Pacyfikiem w Carmel (Calif.), z pracowniami i terenami **górskiemi** w Santa-Catalina (Arizona) na wysokości 2,500 metrów, z pracownią **niżej poziomu morskiego** nad niedawno (w r. 1905) powstałem, i zanikającym z szybkością 1 m. 25 rocznie, **jeziorem pustynnem** (Lake Salton), oraz z szeregiem stacji w Stanach południowo-zachodnich.

Osobno — **wydział biologji morskiej** (Princeton, New Jersey, dyr. A. E. Mayer) z olbrzymią **tropikalną pracownią** główną na jednej z wysp Tortugas (Longkerhead Key), na pobrzeżu Florydy, wyposażoną w statek 21 metrów długi („Antoni Dohrn“) i szereg szalup, oraz **ze stacjami** na licznych odległych krańcach oceanów: w Nassau i na wyspie Andros (Bahamas), na Jamajce i na wyspie Murray (w cieśninie Torresa)...

Osobno jeszcze, **pracownia embrjologji ludzkiej** dla prof. F. P. Mall w Baltimore, i wyżej wzmiankowana **Nutrition Laboratory** dla F. G. Benedicta.

Tak szacuje oderwaną wiedzę bjologiczną nawskroś praktyczne społeczeństwo Yankesów. Taką podstawę do pracy naukowej badawczej stwarzają ludzie interesa, businessmeni amerykańscy. Snać nie uważają, by włożone w to kapitały źle dla narodu procentowały. Snać uświadomiono tam sobie wagę społeczną i wartość wolnej twórczości naukowej.

Nie inaczej w Niemczech. Mimo umysłowości przepaństwowionej nawskroś, mimo wybujałego kultu uniwersyteckości i profesury, odczuto i zrozumiano konieczność zupełnego wyzwolenia Nauki z wszelkich więzów utylitaryzmu aktualnego, z wszelkich karbów biurokratyczno-państwowych. Powołano do życia już w r. 1872, z inicjatywy prywatnej i z prywatnych kapitałów, wspaniałą, znakomitą na świat cały, a wolną od wszelkiej ingerencji państwowo-ministerjalnej, acz przez tyle państw i ministerjów subsydjowaną, — stację morską w Neapolu, tę **Mekkę kilku pokoleń biologów wszech narodowości i krajów**, jak wyraził się Amerykanin Charles Atwood Kofoid*).

A oto w dobie już wojennej, gdy, zdawało się, wszystkie siły: fizyczne, duchowe i finansowe, skupił naród niemiecki nad techniką militarną, uznaje przecie za możliwe i za konieczne kontynuować dzieło stwarzania **Wielkiego Wolnego Instytutu badawczego** pod Berlinem, dodając do wybudowanych uprzednio gmachów dla chemji, fizyko-chemji i elektrochemji, gmach nowy pod **Instytut Biologji doświadczalnej** z kilku działami (dziedziczenie u zwierząt, u roślin, mechanika rozwoju, protistologja, fizjologja chemiczna w zastosowaniu do problematów biologji ogólnej), kierowanemi przez tyluż dyrektorów. A przecie nauka biologji posiadała już w Niemczech, prócz owej olbrzymiej, świetnie i wielostronnie funkcjonującej stacji Neapolitańskiej, kilka innych niezależnych pracowni: jeziornych (w Lunz, w Hirschberg i t. d.), rzecznych (nad dolną Elbą), błotnych (w Trachenberg na Śląsku), morskich (w Kiel, na Helgolandzie, w Rorigno w Istrji), ornitologicznych („Vogelwarte Rossitten“, między Kłajpedą a Królewcem), nie licząc stacji zastosowanych do dydaktyki, nie licząc zakładów biologicznych w 21 uniwersytetach i dziesiętku wyższych uczelni technicznych.

Proszę-ż teraz porównać tę dbałość o czystą wiedzę, o wolną Naukę, o wyżycie się Genjusza badawczego Narodu barbarzyńskich teutonów, w chwili zmagania się ich z całym światem, z tem, co nasze „szlachetne“, „misją cywilizacyjną przepojone“ społeczeństwo dla przejawienia się Genjusza Polskiego Naukowego czyniło, czyni i czynić zamierza! Za biedne, powie kto? Jużem na to odpowiedział gdzieindziej*) zasadniczo. Kłamstwo to lub fatalne dla przyszłości Narodu, zasadnicze nieporozumienie. Bo w Warszawie samej sto tysięcy ludzi rzuca codnia miljony w błoto. Boć tak wygodnie, gdy ofiarność jednostek spadła do zera, zwalać wszelkie ciężary na karb i skarb państwa**). Niech kultura umysłowa Narodu spada do poziomu hajdamaczyzny! Niech ginie w bezsile i rozpaczy niewyżyty Genjusz polski! Niech zamrze, zduszone nędzą, niewypowiedziane słowo Polskie Naukowe! Myśmy za biedni!...

(Dok. nast.).

*) Ch. A. Kofoid. The Biological Stations of Europa. Washington, 1910. (Un. St. Bureau of Education).

*) Nauka polska, t. I (1918), str. 512 i inne.

**) Komitet sportowy zabiega u Rządu i Sejmu o wyasygnowanie kilku miljonów marek na udział nasz w międzynarodowych igrzyskach olimpijskich w Antwerpji „dla honoru Polski“, oczywista (?!). Na tośmy dość bogaci.

sunki pracy i płacy — i nie pozwolą nigdy narzucać ich sobie ukazami. Zgromadzeni wyrażają zaufanie i podziękowanie posłom: Żuławskiemu i Arciszewskiemu za obronę sprawy górników przed intrygami kapitalistycznych dyrektorów, enzeterowskich ministrów i pachołków.

Zgromadzeni postanawiają w razie, gdyby nie zawarto umowy ze Związkiem R. P. G., porzucić pracę nanowo i wezwać górników polskich do poparcia naszej akcji generalnym strajkiem.

Wyrażając cześć i pozdrowienie braci górniczej, pracującej w Zagłębiu Krakowskiem, w Borysławskiem i Krośnieńskiem, salinarzom, pracującym od Wschodnich Karpat, w Bochni i Wieliczce oświadczamy, że dążeniem Związku R. P. G. będzie wspólna walka dla osiągnięcia wspólnego zwycięstwa.

Chcąc przez organizację naszą podtrzymać i ożywić siły twórcze społeczeństwa, żądamy wolności zgromadzeń, stanowczego zakazu represji i uwolnienia wszystkich więźniów politycznych Zagłębia Dąbrowskiego".

Rezolucję tą przyjęto jednomyślnie przez podniesienie czapek w górę. Następnie tow. Arciszewski wezwaniem do solidarnego wystąpienia pod sztandarem czerwonym w dniu 1 maja i wezwaniem do pracy w ruchu robotniczym, zakończył wiec, a zebrani, śpiewając „Czerwony Sztandar", rozeszli się spokojnie, nie dając powodu skonsygnowanej policji do interwencji.

Wczoraj wieczorem w Ministerjum Pracy i Op. Społecznej podpisana została umowa pomiędzy przedstawicielami Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego a Rządem. Żądania górników zostały przyjęte. Wynagrodzenie podwyższono od 50 proc. do 100 proc, oprócz tego przyznano jednorazową zapomogę w wysokości 300 do 600 mk. Uwzględniono również postulaty aprowizacyjne i ochrony pracy.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Rządy Denikina.

Lewicowy organ „Kubanskaja Wola" wychodzący w Jekaterinodarze, opisuje, jak wyglądały rządy Denikina na południu Rosji. „Myśmy szli na przodzie, a za nami szła cała zgnilizna: gubernatorzy i policja" — oświadczył na zebraniu kozaków dońskich i kubańskich gen. Mamontow. Tuż za frontem posuwali się też właściciele ziemscy, przywracający sobie swoje dawne prawa za zgodą władz denikinowskich, np. co do pobierania ⅓ zbiorów lub „odszkodowania" w postaci 200 rb. od dziesięciny, tam, gdzie nie było zbiorów.

Tak się działo, gdy front posuwał się ku Moskwie, a przednie wojska dotarły już do Orła. Wówczas całe południe, oczyszczone od bolszewików, wpadło w ręce utytułowanych indywiduów, dobrze znanych z czasów carskich. Brak niestety obszerniejszych danych, ale z tych, co są, wynika, że nie mniej, jak 217 sług carskich usadowiło się na tyłach armji denikinowskiej. Na tych 217 „wysokopostawionych" osób, było 8 senatorów, 18 generałów, 50 tytularnych radców, 22 radców państwa, 45 honorowych marszałków, 74 cenzorów i członków zarządów reakcyjnych ziemstw A oto nazwiska niektórych z nich, dobrze zasłużone historji carskiej Rosji: b. minister Kriwoszein, senator Petersen, Łopuchin — gubernator czernihowski, Gedziński — wicegub. wołyński, Brefeld — gub. kałużski, Turbin — gub. podolski, Szulgin, Czeliszczew, Nosowicz, Sawicz, Dragomirow, Kołokolcew i in.

Nic też dziwnego, że wskutek rządów kreatur carskich, ludność cywilna robiła, co mogła, by utrudnić Denikinowi zainstalowanie się na południu i zachwiać front.

I Francja zabiera się do rokowań z bolszewikami.

Millerand przyjął u siebie pp.: Halgonët de Chevilly i Mussat, którzy udają się, jako przedstawiciele rządu francuskiego na konferencję w sprawie nawiązania stosunków handlowych z kooperatywami rosyjskiemi.

Rosja a Finlandja.

„Times" donosi, że Cziczerin oświadczył, że propozycje Finlandji odnośnie do warunków rozejmu są nie do przyjęcia i że armja czerwona nadal prowadzić będzie wojnę, dopóki Finlandja nie da zadowalającej odpowiedzi w sprawie propozycji pokojowych, jakie jej poczyniono. Cziczerin uskarża się, że Finlandczycy żądają wycofania wojsk rosyjskich z Peczengi i prawa zajęcia przez wojska finlandzkie dawnych pozycji w Karelji. „Rosja sowiecka nie jest zwyciężona i nie jest zmuszona zrezygnować z prawa ustanawiania warunków rozejmu".

Rosja a Persja.

Reuter" donosi, że perski minister spraw zagranicznych, przebywający w Londynie, nosi się z zamiarem zawarcia sojuszu między Persją a rządem sowietów.

Trocki udaje się do Londynu i Paryża?

„Daily Herald" podaje przez Kopenhagę wiadomość z Warszawy, jakoby Trocki osobiście miał się udać w przyszłym miesiącu do Londynu i Paryża w celu zawarcia ostatecznego pokoju.

Ambasador bolszewicki w Stanach Zjednocz.

Korespondent „Daily Herald'a" donosi z Waszyngtonu, że napięcie rosyjsko-amerykańskie doszło do najwyższego stopnia, wskutek dostarczenia Martensowi, ambasadorowi bolszewików, aktu oskarżenia, grożącego wydaleniem. Martens zjawił się u sekretarza Partji Pracy i bezwzględnie odmówił dyskusji na postawione mu zarzuty. Powołał się on na swe listy uwierzytelniające, jako przedstawiciela Rosji i na statuty konstytucji amerykańskiej, zabezpieczające mu nietykalność i ochronę przed badaniem i prześladowaniem. Martens wysłał list do sekretarza stanu, w którym wskazuje na różnice w traktowaniu Amerykanów w Rosji, a Rosjan w Ameryce.

Bezpłatne golenie i strzyżenie w Moskwie!

W Moskwie rozdane są karty wśród mieszkańców, upoważniające ich do bezpłatnego golenia i strzyżenia we wszystkich zakładach miasta. Tak pisze „Daily Herald".

Kongresy socjalistyczne.

Dwa kongresy socjalistyczne odbyły się w dniach ostatnich: Partji Robotniczej Belgji i Niezależnej Partji Pracy w Anglji.

Kongres socjalistów belgijskich odbył się w Brukseli pod przewodnictwem Bruneta, marszałka parlamentu. Dwie sprawy porządku dziennego największe budziły zajęcie: sprawa współpracy w rządzie burżuazyjnym i sprawa Międzynarodówki.

Socjaliści belgijscy, jak wiadomo mają 4 członków w gabinecie obecnym. Mniejszość radykalna partji stoi na stanowisku zasadniczem, że wszelkie współdziałanie w rządach z burżuazją jest niedopuszczalne, większość zaś zapatruje się na tę sprawę z punktu widzenia korzyści, jakie współpraca w rządzie koalicyjnym przynieść może klasie robotniczej.

Na czele mniejszości opozycyjnej stoi Jacquemotte, który też przemawiał w obronie stanowiska swego, potępiającego współpracę z burżuazją, jako rzecz dla proletarjatu szkodliwą. Proletarjat dojrzał już do rewolucji.

W imieniu większości przemawiali prof. de Brouckere i Vandervelde. Pierwszy wskazał, że praca w rządzie socjalistów wydała już swe owoce. Okres obecny nacechowany jest powszechnym wyuzdaniem, drożyzna szaleje. Należy dążyć do tego, aby w sposób jaknajlepszy wyzyskać siły organizacji robotniczych dla zwalczania zła. Jeżeli burżuazja nie przeprowadzi do oznaczonego przez nas terminu programu reform, usuniemy się z rządu. Vandervelde również podkreślił korzyści, jakie przyniosła praca w rządzie i zarzucił opozycji brak programu wyraźnego i twórczego. Pos. Hubin podniósł, że ten kto odrzuca współpracę z rządem burżuazyjnym, powinien odrzucić wszelki mandat polityczny (?).

W głosowaniu 1,644 głosami przeciw 330 zgodzono się na zasadę współpracy ministerjalnej. Opozycja uzyskała więc 17 proc. głosów wobec 10 proc. na poprzednim kongresie.

Sprawę Międzynarodówki referował sekretarz II-ej międzyn. Huysmans. Bronił on zasady uczestniczenia w zjeździe genewskim, bronił II-ej Międzynarodówki przed zarzutami, jakie ją spotykają i przeciwstawił ją III-ej. Hasłem tamtej: „łączcie się", zaś tej: „rozpraszajcie się", albowiem wyklucza bez dyskusji z szeregów swych partje różnych krajów. II-a Międzynarodówka nie ma sobie nic do zarzucenia, zawiniły jedynie poszczególne jej sekcje. Biuro Międzynarodówki spełniło swoje obowiązki. Mówca broni zasady jedności wszystkich sił socjalistycznych, gdyż tylko w ten sposób uda się obalić ustrój kapitalistyczny. Następnie oświadczył, że socjalista francuski Mistral udał się był do Berlina dla nawiązania stosunków z socjalistami niemieckimi. W toku przewrotu berlińskiego Mistral, delegaci belgijscy oraz **przedstawiciele socjalistów większości, niezależnych i komunistów** doszli do wniosku, że należy przegrupować wszystkie siły socjalistyczne i zwołać w tym celu socjalistów wszystkich krajów do Genewy, by tam odbudować II-ą Międzynarodówkę. Huysmans potępił bolszewików, oświadczając się przeciwko rządom mniejszości, czem wywołał ostre protesty opozycji. Wreszcie oświadczył on, że w razie nowego ataku ze strony Niemiec, Belgijczycy staną w obronie kraju swego jak w r. 1914, a zjazd gorąco oklaskiwał go, nie wyłączając opozycji.

Za przystąpieniem do III-ej Międzynarodówki przemawiał Jackemotte.

Po przyjęciu uchwały większości w sprawie polityki wewnętrznej, nie było już wątpliwości, że zjazd wypowie się za obesłaniem kongresu genewskiego i za II-ą Międzynarodówką. Tak się też stało.

* * *

Kongres Niezależnej Partji Pracy obradował w Glasgowie przy udziale 415 delegatów pod przewodnictwem Snowdena. W sprawie polityki wewnętrznej omawiano możliwość nowych wyborów i postanowiono, aby partja przygotowała się do wszelkich możliwości. **Clifford Allen** domagał się uwzględnienia opinji młodych członków partji i liczenia się więcej z doświadczeniami rewolucji rosyjskiej.

Najwięcej zaciekawienia budziła sprawa Międzynarodówki, o której referował **Macdonald**. II-a Międzynarodówka — oświadczył on — nikomu już więcej nie dogadza. Ale nie można się zgodzić z polityką Moskwy. „Gdyby w Anglji panował car, przyjęlibyśmy metody moskiewskie". Warunki w Rosji i Anglji są całkiem różne. Partja nasza nie może żądać dyktatury i uzbrojenia proletarjatu. Należy wzorem partji szwajcarskiej dążyć do utworzenia jednej międzynarodówki, któraby pozostawiła sekcjom swym prawo swobody ruchów.

Część delegatów żądała wystąpienia z II Międzynarodówki i przystąpienia do III-ej. Pani Snowden doradzała pozostać w II-ej.

W głosowaniu uchwalono 522 głosami przeciw 144 wystąpić z II-ej Międzynarodówki. Odrzucono wniosek przystąpienia do III-ej 472 głosami przeciwko 206. Postanowiono zwrócić się do partji szwajcarskiej w celu zorganizowania konferencji dla wskrzeszenia jednej międzynarodówki.

Oprócz tego zjazd uchwalił **żądanie zawarcia pokoju z Rosją i całkowitej niepodległości dla Irlandji, Egiptu i Indji.**

* * *

W Rumunji odbywa się w pierwszej połowie kwietnia zjazd socjalistyczny, o tyle znamienny, że jest to pierwszy zjazd, na którym mają się połączyć partje „Wielkiej Rumunji". Jest ich obecnie cztery. Najsilniejszą jest partja dawnej Rumunji, która mimo prześladowań poprzedniego rządu wzrasta szybko. Następnie idzie partja siedmiogrodzka, dzieląca się na 3 sekcje narodowe: niemiecką, rumuńską i węgierską. Najbardziej pstrokatą pod względem narodowościowym jest partja bukowińska, gdzie jest 5 sekcji autonomicznych. Wreszcie partja besarabska nie posiada jeszcze stałej organizacji i wyraźnej fizjonomji.

Zjazd pod innym jeszcze względem doniosłe ma znaczenie, mianowicie parlament dotychczasowy został rozwiązany i wkrótce nowe wybory się odbędą. W parlamencie tym socjalistów nie było, ponieważ bojkotowali oni wybory, do których wogóle tylko niewielki procent wyborców stanął. W nowych wyborach socjaliści wezmą czynny udział.

Pan Minister Oświaty a nauczyciele ludowi.

Walka ideowa o szkołę i szkolnictwo jest częścią składową, jednym z objawów toczącej się dziś walki społeczno-politycznej; losy szkoły ściśle są związane z całokształtem tej walki.

W walce tej przy wszystkich pozorach zwycięstwa i panowania reakcji — zwycięski pochód zbliżającego się wielkim krokiem jutra — jest niezaprzeczony.

U steru władz szkolnych stoją dziś jeszcze reakcjoniści, opracowują i ogłaszają wsteczne projekty i programy, wydają okólniki i rozporządzenia, które mają ostrą klauzulą i zakazami ocalić organizację szkolną przed inwazją „nowin" ideowych — a przecież nie ulega wątpliwości, że przedświt ideowy idzie tu szybkim krokiem. To, co wczoraj śmiało, z emfazą i w tryumfie głoszono u steru rządu, dziś jest już niemożliwe do publicznego powtórzenia — okryłoby wstydem... nawet dzisiejszego ministerjalnego dygnitarza.

Przed dwoma laty na zjeździe ogólno-nauczycielskim w Krakowie, p. min. Łopuszański, — naówczas urzędnik władz szkolnych austrjackich, głosił na zgromadzeniu publicznem hasła o konieczności innego nauczania elementarnego dzieci, które kiedyś będą pracowały jako krawcy lub szewcy, którym zbędna jest samodzielność myślowa, wystarczy „pewien zasób wiadomości koniecznych" — a odmiennego kształcenia dzieci, którym sądzono w przyszłości prowadzenie twórczej pracy. W kilka miesięcy później z ust dzisiejszego Ministra Oświecenia Publicznego, a naówczas szefa sekcji szkół średnich (za p. Ponikowskiego) — przedstawiciele prasy warszawskiej — usłyszeli b. charakterystyczne twierdzenie, że „licha szkoła elementarna jest lepsza, niż żadna, a licha szkoła średnia gorsza, niż żadna", z czego wniosek: najpierwszą troską władz szkolnych — tworzenie dla dzieci uprzywilejowanych specjalnie dobrych, płatnych klas początkowych. W myśl tej zasadniczej idei zaczął p. Łopuszański organizować państwowe szkolnictwo polskie. Ideowy przeciwnik jednolitej szkoły powszechnej, w styczniu 1919 r. (za czasów min. Praussa) — wobec nawoływań o tworzenie takiej szkoły, o podniesienie poziomu szkół elementarnych, z ironicznym uśmiechem zapewniał zwolenników takiej szkoły o niemożliwości jej urzeczywistnienia, o niemożliwości osiągnięcia nauczania powszechnego w Polsce, chyba za 150 lat! (tak!).

W czasie nominalnych rządów min. Łukasiewicza, gdy kierownictwo prac szkolnych pozostawało w rękach wyższych urzędników i oni za nie ponoszą odpowiedzialność moralną (zatem i p. Łopuszański obok ks. Gralewskiego, p. Gąsiorowskiego, Radwana, Dr. Reitera i in.), Ministerjum O. P. opracowało i na sejmie nauczycielskim (kwiecień 1919) wystąpiło ze skandalicznym projektem (ks. Gralewski): szkoły elementarne o 1 nauczycielu prowadzącym jednocześnie 7 oddziałów *) (p. Reiter nawet opracował dla takiej szkoły program naukowy); o szkołę elementarną i klasową opierano projektowane szkoły narodowe **), uznając tem samem ten typ szkoły nietylko za możliwy, ale za zasadniczy.

Przed pół rokiem jeszcze p. Łopuszański (wbrew hasłom ministra o szkole powszechnej) zakładał szkoły państwowe średnie z klasami wstępnemi, ustalając tem zasadę dwuwartościowych typów szkół państwowych elementarnych (lichych bezpłatnych, lepszych płatnych). Wreszcie lekceważenie stałe dla poziomu szkoły elementarnej ludowej (zw. powszechną) wykazywano stale przez powierzanie prowadzenia tych szkół niewykwalifikowanym siłom nauczycielskim. Kulminacyjnym punktem takiej polityki szkolnej były **zorganizowane przez Ministerjum kursa pedagogiczne w Łomży (jesień 1919 r.)** Na kursa te przyjmowano ludzi, umiejących tylko czytać i pisać. Min. Oświecenia uznało, ż w ciągu niecałych 2 miesięcy ludziom może dać odpowiednie przygotowanie dla pełnienia obowiązków nauczycieli w szkole ludowej—i obsadzał niemi szkoły, pospiesznie otwierane przez władze szkolne na pograniczu mazurskiem ***). Taka jest przeszłość ideowa naszego Ministerjum Ośw. Publ.

D. 8 kwietnia 1920 r. na Zjeździe nauczycielskim p. Łopuszański, piastujący tekę ministra z ramienia Witosowców, wygłosił zasadnicze przemówienie, exposé ministerjalne— w tonie, pozornie dla siebie nowym. Nie oświadczył się wprawdzie prosto i szczerze, jako zwolennik szkoły powszechnej, ale unikał wszelkich wrogich dla tej idei słów, natomiast wyznał głośno i publicznie, **że wyższy stopień rozwoju szkoły elem.** (przed 2 laty wystarczała „licha") **Min. uznaje za podstawowy warunek bytu, rozwoju i świetności państwa i narodu polskiego.** Że w myśl tej zasady naukę elementarną uczyniono obowiązkową, a czas jej trwania ustalono na lat 7, że Min. postanowiło dążyć wszelkiemi siłami do przeobrażenia dotychczasowych szkół ludowych (90% 1-klasowych) na szkoły wyższego typu. „Ideałem ma być" szkoła 7-klasowa o 7 siłach nauczycielskich, tymczasowo za najniższy typ uznając szkołę II kl. o 2 siłach nauczycielskich (zwalczany w 1919 r. przez p. Łopuszańskiego projekt min. Praussa).

St. Sempołowska.

---

*) Gdy niżej podpisana takie projekty szkolnictwa ludowego nazywała „oszukiwaniem ludu"—ks. Gralewski pocieszał nauczycielstwo, że w całej Europie takie szkoły istnieją. Nie powiedział jednak, że są przeżytkiem, do usunięcia którego dążą wszystkie społeczeństwa; u nas zaś tworzyć zaczynaliśmy to, co powszechnie usuwano jako zło — z przeszłości pozostałe.

**) Patrz „Dziennik Zjazdu".

***) W czasie narad zjazdowych jeden z goręcszych uczestników Zjazdu nazwał taką akcję Min. Ośw. Publ. —„zbrodnią"

Chlaśnięcia.

Z poświątecznych refleksji filozoficznych.

Marność nad marnościami,
i wszystko marność!...
Król Salomon.

...Przez całe święta paskarz — prosię
Obżerał się za nasze „zdrowie“,
I, gdy mu „zaczmerało“ w głowie,
To może, ach, „Po nocnej rosie“
Nawet se śpiewał S. Moniuszki!...
I nie dziw!... Można być „przy głosie“,
I nucić sobie „do poduszki“,
Podżartowując z swą „kobitą“,
Gdy się ma kabzę tak nabitą!...

Bo wiedzcie, ludzie „ogonkowi“,
Że paskarz, co się, jak wieprz, „czocha“,
„Schab“ poklepując swej „połowi“ *),
Ach, bezgranicznie „swojskość“ kocha,
I że Moniuszko mu do „zdrowi“ **),
Gdy dobrze se już kałdun nabił,
Jest taki nieodzowny, bracie,
Jak mnie, naprzykład, nowe gacie,
Gdybym „legalnie“ się „obabił“!...

Paskarz „djabelskich tych wymysłów“,
Tego, ach, „kosmopolityzmu“,
A już (broń Boże!) socjalizmu,
Co jest, jak wiecznie zrzędny „Skisłów“,
Wprost znieść nie może!... Bo pogodna,
Jak słońce, dusza jest paskarska,
I „radość życia“ pije do dna,
I, niby ogier, rześko parska,
Gdy, ciągnąc pasek z całej siły,
Wypruwa z Polski wszystkie żyły!...

Wacław Wolski.

*) Zam. połowie, połowicy.

**) Zam. do zdrowia tak mówią kołtuny „u Lwowi“).

Lichwa księgarska.

W czasach niezwykłej drożyzny środków żywności, w czasach, kiedy chleb i kartofle dochodzą cen wprost z baśni wyśnionych, pogrążając w otchłań czarnej rozpaczy głodnych i jeść chcących, warto, a nawet koniecznem jest zwrócenie uwagi na inne również fenomenalne w naszem życiu zjawisko, a zwrócić uwagę potrzeba choćby z tego względu, że nie samym chlebem człowiek żyje, ale także niekiedy strawą duchową. Tym fenomenem, a właściwie jednym z raków, toczących nasz organizm, jest lichwa księgarska. Lichwa, o której nikt nie pisze, a jeśli kto coś mówi, to w najgłębszej tajemnicy, jak gdyby księgarze przedstawiali zorganizowaną camorrę, której zemsta byłaby straszna...

A rzecz jest wprost potworna i grożąca zabójstwem wszelkiej kultury. Dziw doprawdy bierze, że na odbytym przed paru dniami zjeździe „Nauki Polskiej“, mówiono Bóg wie o jakich rzeczach, a nie poruszono paska, uprawianego na książkach przez księgarzy. Dziwniejsze jest jeszcze, że na zjeździe nauczycieli szkół powszechnych, przeoczono lichwę, uprawianą przez księgarzy na podręcznikach.

A tymczasem księgarze z bezgraniczną samowolą, posuniętą do rozpasania, uprawiają niebywały wyzysk, przez nikogo niekrępowani, przez nikogo niekontrolowani i niekwestjonowani.

Książka polska stała się przedmiotem zbytku, rzeczą nie do nabycia. Ceny książek polskich niedawno w miesiącu marcu podwyższone o 100 proc., skaczą znów w górę, znów będą podwyższone, dzięki samemu faktowi leżenia na półkach księgarskich. Zmienia się okładki książek, wydanych przed dziesięciu laty i wystawia zamiast 2—3 rb. cenę 36—40 mk. Podręczniki dochodzą do cen, dyktowanych przez trust księgarski, do cen, przed któremi wzdryga się najbujniejsza każdego ojca rodziny fantazja. I co najgorsze, że ceny są ruchome, zmieniają się, a właściwie idą stale wzwyż, wywołując głuchą rozpacz w sercach rodziców, zmuszonych kształcić swe dzieci.

Jest to zamach na kulturę polską, który musi zostać odparty. Przeciwko tej lichwie księgarzy należy zmobilizować opinję publiczną, należy poruszyć instytucje oświatowe, społeczne, inaczej bowiem zdani na łaskę tej bezwzględnej lichwy powstałego z oparów wojennych trustu księgarskiego, zamienimy się w jedno wielkie paskarstwo ciemnogrodu.

Jeszcze większa lichwa jest uprawiana przez księgarzy na książkach, sprowadzanych z zagranicy.

Ceny książek w obcej walucie obliczane są najzupełniej dowolnie. Cena książki angielskiej, francuskiej, bądź niemieckiej, która wyszła przed dwoma, trzema miesiącami, zwiększona jest przez naszych księgarzy często trzykrotnie, do niej dolicza się dodatek kilkudziesięcioprocentowy i tak skalkulowana cena przelicza się na naszą walutę **po kursie dnia!** I tu dopiero zaczyna się *orgia!* Za książkę w obcym języku, dziś każą w księgarni zapłacić 30 mk., zaś jutro za ten sam egzemplarz, zależnie od kursu, żądają 45 mk. Co więcej, niekiedy inna jest cena rano, inna wieczorem.

Nie wolno pozwolić na tę bezkarność lichwy księgarskiej. W interesie kultury polskiej, w interesie konsumentów książek, konsumentów słowa drukowanego, książki (prócz wydań luksusowych) muszą być uznane za artykuły pierwszej potrzeby i poddane kontroli Urzędu Walki z Lichwą.

Ponieważ ani urząd Walki z Lichwą, ani Ministerjum Oświecenia dotychczas nie zainteresowały się tą sprawą, społeczeństwo musi przejąć inicjatywę; zorganizować akcję samoobrony i wywrzeć nacisk na rząd, by raz wreszcie poddano kontroli i to porządnej kontroli lichwę księgarską.

Sprawa jest zbyt ważna, aby dłużej mogła być tolerowaną. **Wł. W.**

Kronika polityczna.

Wczoraj Rada Ministrów obradowała nad odpowiedzią Rządu polskiego na ostatnią notę Cziczerina. Sprawę referował prezydent ministrów p. Skulski, do dyskusji szczegółowej nie doszło.

Posiedzenie skończyło się wcześniej, niż zazwyczaj.

Dzisiaj dalszy ciąg posiedzenia, które całkowicie będzie poświęcone sprawie odpowiedzi Rządowi Sowietów.

***

Wydział prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje, że podany przez pisma za „Wperedem“ rzekomy układ polsko-ukraiński nie odpowiada rzeczywistości.

Prawica narodowa o St. Grabskim.

„Dziennik Powszechny“ podaje:

Zarząd Stronnictwa prawicy narodowej komunikuje nam:

Ostatnie wystąpienie posła Stanisława Grabskiego wywołało w szerokich sferach społeczeństwa odruch potępiający. Demonstracyjne uchylenie się od prac delegacji, z nadaniem mu szerokiego rozgłosu i ujawnienie poufnych obrad w prasie szkodzi państwu i musi spowodować energiczny protest ze strony wszystkich czynników, którym dobro Rzeczypospolitej leży na sercu.

Stronnictwo prawicy narodowej—wyrażając zaufanie swoje do miarodajnych czynników państwa — uważa sobie za obowiązek zaprotestować z naciskiem przeciw takiej szkodliwej dla interesów kraju metodzie postępowania.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 12 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 12 kwietnia 1920 r.

Bitwa na Podolu, prowadzona z wielką zaciekłością, od kilku dni została rozstrzygnięta dla nas zwycięsko. Po cofnięciu centrum ataku bolszewickiego na południe od Nowej Uszycy, wykonano od północy kontratak na skrzydło z tyłu atakującego nieprzyjaciela. W ten sposób atakująca 4 dywizja sowiecka została zmuszoną do gwałtownego cofnięcia się poza linje wyjściowe swego ataku.

Zdobycz nasza wynosi: 4 działa z amunicją i zaprzęgiem, 21 k. m., znaczną ilość jeńców, liczny tabor bojowy i prowiantowy.

Na Wołyniu nieprzyjaciel zachowuje się biernie, zasila jednakże też front.

Na Polesiu oddziały nasze, umocniwszy się na swej linji, dokonały z powodzeniem kilku lokalnych kontrakcji. Nieprzyjaciel prowadzi przegrupowania do dalszego ataku.

Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński, pułk. Szt. Gen.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 12 kwietnia.

(P. A. T.) Komisja rządząca w Opolu wydaliła z Górnego Śląska pierwszego pruskiego prokuratora, Fippera z Bytomia za sprzeciwianie się rozkazom komisji. O godz. 1-ej zjawiło się w mieszkaniu prokuratora dwóch francuskich urzędników policyjnych, którzy przypilnowali, by Fipper wyjechał wskazanym pociągiem.

Bytom, 12 kwietnia.

(P. A .T.). Niemieccy urzędnicy graniczni, celni i pocztowi utrudniali przywóz gazet polskich na Górny Śląsk i wysyłkę tamtejszych pism polskich do Polski, powołując się na jakiś zakaz niemiecki. Polski komisarjat plebiscytowy na Górnym Śląsku i filja P. A. T. w Bytomiu odniosły się przeto do komisji rządzącej w Opolu z zapytaniem, czy taki zakaz istnieje, a na wypadek, gdyby obowiązywał, domagały się unieważnienia go, gdyż byłby on rażącą niesprawiedliwością wobec prasy polskiej, ponieważ pisma niemieckie z Niemiec mają na Górny Śląsk wstęp nieograniczony i wolno też wysyłać pisma górnośląskie do Niemiec. Koalicyjna komisja rządząca odpowiedziała, że takiego zakazu nie wydała i powiadomiła dotyczące władze, że wysyłka gazet polskich na Górny Śląsk i odwrotnie jest dozwolona.

Bytom, 12 kwietnia.

(P. A. T.). Dn. 8 b. m. odbyła się w Opolu konferencja przedstawicieli niemieckich organizacji robotniczych na Górnym Śląsku z koalicyjną komisją rządzącą w sprawie zaprowadzenia na terenie plebiscytowym Górnego Śląska t. zw. rad fabrycznych (Betriebsräte) w myśl ustawy niemieckiej z dn. 9 lutego r. b. Komisja sprzeciwiła się temu, wychodząc ze słusznego założenia zasadniczego, iż niemiecka ustawa, uchwalona i wydana po zajęciu przez koalicję Górnego Śląska nie może tu mieć zastosowania. Wobec tego niemieckie organizacje socjalistyczne zebrały się poufnie bez pozwolenia władz koalicyjnych dnia 9 b. m. w Katowicach i uchwaliły ogłosić w pismach energiczny protest przeciwko rzekomo wrogim rządom komisji koalicyjnej wobec robotników. Komisja postanowiła wystąpić energicznie przeciwko roszczeniom niemieckim.

Stanowisko Niemców na Mazowszu.

Olsztyn, 11 kwietnia.

(P. A. T.). W środę dnia 6 kwietnia r. b. odbył się w Niborku wielki wiec połączonych partji socjalistycznych, na którym uchwalono rezolucję i wysłano do Królewca i Berlina żądającą między innemi natychmiastowego usunięcia „Siecherheitswehry“, „Landratów“, zwolenn. Kappa i zagrożono strajkiem generalnym na wypadek negatywnej decyzji. Partja socjalistyczna wykluczyła ze stronnictwa niejakiego Boehma, który przed 3-ma tygodniami przyczynił się do rozbicia polskiego zebrania.

Odpowiedź komisji koalicyjnej na protest polski.

Komisja obstaje przy pierwotnych warunkach głosowania na Śląsku Cieszyńskim i nie uwzględnia protestu.

Cieszyn, 11 kwietnia.

(P. A. T.). W odpowiedzi na notę gen. Latnika w sprawie warunków głosowania, przewodniczący komisji międzynarodowej przesłał następujące pismo:

„Wielmożny pan generał Latnik, delegat rządu polskiego przy komisji międzynarodowej w Cieszynie.

Szanowny panie delegacie! W liście z dnia 3 b. m. zechciał pan zwrócić moją uwagę na kilka ustępów postanowień komisji międzynarodowej, dotyczących prawa głosowania, i w których to ustępach życzył Pan sobie uwzględnienia pewnych zmian. Ponieważ tekst tego postanowienia został ostatecznie ustalony, przeto zastosowanie się do pańskich życzeń okazało się niemożliwem. Zresztą muszę tu zaznaczyć, że o ile chodzi o art. 1, to komisja jasno zaznaczyła, iż w Księstwie Cieszyńskiem zamierza udzielić prawa głosowania b. poddanym węgierskim, a to na tych samych warunkach, co b. poddanym austrjackim. Komisja pragnie również na Spiszu i Orawie przyznać prawo głosowania b. poddanym austrjackich na tych samych warunkach co i poddanym węgierskim. Jeżeli tekst instrukcji przedstawia się w tym punkcie nieco niejasno, to brzmienie samo postanowienia nie pozwala na żadne wątpliwości w tym względzie. Z powodu wyjątkowych cech głosowania plebiscytowego, komisja międzynarodowa ogłaszając tekst art. 5, nie uznała za stosowne pozbawiać urzędników tego prawa, o ile je posiadają niezależnie od spełnianych obowiązków. Osoby, urodzone poza krajem, a nigdy w nim nie zamieszkujące, których usunięcie od głosowania odpowiadałoby pańskim życzeniom, będą do niego dopuszczone zgodnie z treścią art. 6-go odnośnej instrukcji li tylko, o ileby się okazało, że utrzymają związki, łączące je z krajem, opuściły one bowiem kraj w terminie wcześniejszym, aniżeli dzień 1 sierpnia 1904 roku.

W imieniu rządu polskiego prosił Pan koalicję, aby nie oznaczała jeszcze dnia, w którym listy osób, uprawnionych do głosowania przy plebiscycie, mają być gotowe. Jako powód tej prośby podaje Pan okoliczności, że spokój nie jest jeszcze dostatecznie zabezpieczony w Księstwie Cieszyńskiem do tego stopnia, aby plebiscyt mógł się odbyć, w warunkach, zapewniających konieczną wolność głosowania. Komisja nie ustaliła dotąd dnia, w którym ma się odbyć plebiscyt, nie mogłaby też uczynić tego, zanim listy osób, uprawnionych do głosowania, będą ostatecznie sporządzone. Okres czasu, koniecznego do sporządzenia tych list, jako też do przedłożenia i zbadania reklamacji, musi być z natury rzeczy dość długi. Musimy mieć wszelką nadzieję, że zanim ten okres czasu upłynie, znikną też wszelkie ślady niepokojów, które niedawno zaszły w Cieszyńskiem. Najzupełniejszy spokój panuje obecnie w kraju. Jeżeli w zagłębiu węglowem spokój został zakłócony skutkiem podniecenia ludności przez agitację, która była niemniej po stronie polskiej, jak po stronie czeskiej to przecie twierdzenie, że nieporządki wracają, jest zupełnie nieścisłe. Przeciwnie, ład stopniowo powraca, a komisja rozporządza — tak przynajmniej ufa — dostatecznemi siłami, aby zapobiedz ponownemu naruszeniu porządku. W tym kierunku zadanie komisji byłoby bardzo ułatwione, gdyby znalazła u władz polskich poparcie, którego jej niezawsze udzielano. Przyśpieszając, o ile to leży w jej mocy, przeprowadzenie plebiscytu, komisja międzynarodowa zastosowuje się nietylko do życzeń, które rząd warszawski zawsze wyrażał, idzie ona w tej sprawie za wyraźnemi wskazówkami Rady Najwyższej. W istocie musi być Panu wiadome, że, stosownie do otrzymanych instrukcji, głosowanie powinnoby nastąpić przed upływem trzech miesięcy od chwili, gdy objęto rządy na Śląsku Wschodnim, a więc przed 8 maja r. b. Już dziś jest rzeczą pewną, że trzeba będzie prosić o przedłużenie tego terminu, jednak komisja międzynarodowa sądzi, że przedłużenie to powinnoby być zredukowane do minimum. Mogłaby ona zmienić swoje zapatrywanie na tę sprawę tylko skutkiem nowych rozkazów Rady Najwyższej, do której rząd polski może się udać, o ile to uważa za stosowne.

Przyjmij Pan, Szanowny Panie delegacie wyrazy głębokiego szacunku.

Za komisję międzynarodową —
hr. Maneville przewodniczący.

Nb. Ustęp pisma komisji, w którem mowa o dopuszczeniu osób, urodzonych poza krajem, a nigdy w nim nie zamieszkałych, tylko o ileby się okazało, że utrzymują związki, łączące je z krajem, motywuje to końcowem zdaniem. „Opuściły one bowiem kraj w terminie wcześniejszym, niżeli dzień 1 sierpnia 1904 roku“. Termin ten należy prawdopodobnie rozumieć w ten sposób, że na podstawie noweli austrjackiej o prawie swojszczyzny z r. 1896, osoby, przebywające dłużej niż 10 lat poza swoją gminą przynależności mogą pod warunkami określonemi tą nowelą prawo to postradać.

Przed wznowieniem stosunków z Rosją.

Paryż, 11 kwietnia.

(P. A. T.) (Radio). Niebawem zbierze się konferencja delegatów państw sprzymierzonych i neutralnych, w celu przedyskutowania pod jakiemi warunkami mogą być podjęte stosunki handlowe z Rosją.

Lyon, 11 kwietnia.

(P. A. T.) (Radio). Oficjalna misja francuska, pod przewodnictwem p. Musseta, weszła w stosunki z delegacją rządu sowietów w Kopenhadze w sprawie długu rosyjskiego we Francji. Delegacja angielska ze swej strony wszczęła rokowania z delegatami rosyjskimi w sprawie podjęcia stosunków handlowych między Anglją i Rosją.

Delegacja łotewska do Moskwy.

Ryga, 9 kwietnia.

(P. A. T.). (spóźn.). Minister spraw zagranicznych wysłał dziś do Cziczerina depeszę iskrową, zawiadamiającą, iż łotewska delegacja pokojowa w dniu jutrzejszym wyjedzie do Moskwy w składzie: wiceministra spraw zagranicznych Seebergsa (przewodniczący), ministra sprawiedliwości Pauliksa, ekonomisty Wosmansa, finansisty Bergisa i pułkownika Kalmina. W skład delegacji wchodzi prócz tego 27-u rzeczoznawców i personel techniczny. Delegacja przybędzie do stacji Rozanowka d. 11 kwietnia o godz. 10 rano, pozostanie zaś w Moskwie około miesiąca.

Lokomotywy dla Rosji Sowieckiej.

Londyn, 12 kwietnia.

(P. A. T.) (Havas). „Morning Post“ otrzymał depeszę z Helsingforsu, donoszącą, że Amerykanie podpisali umowę z przedstawicielami rządu sowietów w sprawie dostawy 400 lokomotyw dla Rosji sowieckiej.

Rokowania rosyjsko-finladzkie w Gdańsku.

Gdańsk, 12 kwietnia.

(P. A. T.). „Danziger Zeitung“ donosi z Kopenhagi: Rokowania pokojowe finladzko-rosyjskie, jak donosi kopenhaska „Politiken“, odbędą się w połowie maja. Rokowania te będą się toczyły w Gdańsku.

Odpowiedź Cziczerina na notę litewską.

Berlin, 11 kwietnia.

(P. A. T.) Źródła niemieckie podają doniesienie litewskiej agencji telegraficznej, wedle którego Cziczerin odpowiedział na zapytanie litewskiego ministra spraw zagranicznych, że rząd sowietów uznaje niezawisłość państwa litewskiego, że sprawa ta nie będzie przedmiotem dyskusji w rokowaniach pokojowych. Co do granic państwa litewskiego, oświadcza rząd sowiecki, że akceptuje zasady etnologiczne, wyrażone w pierwszej nocie litewskiej, oraz że podziela stanowisko litewskie co do miast Wilna i Grodna. („Źródła niemieckie“, na które powołuje się agencja, są w danym wypadku b. podejrzane. Przyp. Red.).

Rada Ligi Narodów.

Lyon, 12 kwietnia.

(PAT). (Radjo). Rada Ligi Narodów po prywatnem zebraniu w niedzielę rano zebrała się w niedzielę pp. na oficjalne posiedzenie pod przewodnictwem Leona Bourgois'a. Wielką Brytanję reprezentował Fisher, Belgję baron Gaiffier d'Hostrey, Japonję Matsui, Hiszpanję Quinenos de Leon. Grecję Venizelos, Brazylję de Cunha. Przedmiotem obrad były: 1) administracja Gdańska, 2) powrót i aprowizacja jeńców z Syberji, 3) mandat nad Armenją, 4) opieka nad mniejszościami w Turcji. Sprawozdawcą sprawy trzeciej był Fisher, sprawy czwartej Gaiffier. Liga Narodów obejmie opiekę nad Armenją, którą jej proponuje najwyższa rada sprzymierzonych, ale wykonywanie tej opieki będzie powierzone w imieniu Ligi Narodów jednemu z państw neutralnych.

Paryż, 12 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Rada Najwyższa Ligi narodów jednogłośnie uchwaliła decyzje w sprawie protektoratu nad Armenią i mniejszościami w Turcji, oraz przewiezienie jeńców wojennych z Syberji. Wysłuchano następnie i zatwierdzono sprawozdanie w sprawie wyborów do Rady stanu w wolnem mieście Gdańsku. Ze względu na pośpiech, nie rozważano szczegółów technicznych, uznawszy, że propozycje Towera odpowiadają warunkom, postawionym przez Radę. Wybory odbędą się w maju, lecz nie będą stanowić procedensu dla przyszłej konstytucji Gdańska.

Konflikt francusko-angielski.

Lyon, 12 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo) „Temps" podaje, że Millerand przyjął w niedzielę ambasadora Anglji lorda Derby, który mu wyłuszczył zapatrywanie rządu angielskiego i wręczył pisemną odpowiedź na komunikat francuski, doręczony rządowi angielskiemu w sobotę. Rząd brytyjski, który wyraża się w sposób pojednawczy, zdaje się przypisywać szczególną wagę interpretacji ostatniego zdania noty francuskiej, opiewającego: „Opierając się na stosunkach dotychczasowych, rząd francuski nie waha się oświadczyć, że we wszystkich kwestjach międzysojuszniczych, tyczących się wykonania traktatu pokojowego, w każdym wypadku zapewnił sobie zgodę państw sprzymierzonych, zanim przystąpił do działania". Rząd brytyjski zdaje się był zdania, że Francja chciała sobie zabezpieczyć wolność działania we wszystkich okolicznościach bez zgody swoich sprzymierzeńców, co jednak w żadnym wypadku nie leży w intencji rządu francuskiego. Z drugiej strony utarło się w Londynie zapatrywanie, iż Anglja nie została na czas zawiadomiona przez Francję przed zajęciem miast nadreńskich o mającej nastąpić akcji. Kwestję tę pozwalają wyjaśnić dokumenty dyplomatyczne.

Po przyjęciu ambasadora angielskiego Millerand zajął się ułożeniem odpowiedzi, która będzie w najkrótszym czasie przesłaną Derby'emu.

Odpowiedź rządu francuskiego.

Paryż, 12 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Millerand doręczył przedstawicielowi angielskiemu odpowiedź na ostatnią notę rządu brytyjskiego.

Okupacja francuska.

Lyon, 12 kwietnia.

(P. A. T.). Niemiecki charge d'affaires p. Mayer wystosował do Milleranda notę z zapytaniem, czy rząd francuski zamierza rozszerzyć okupację wojskową na prawym brzegu Renu. Prezydent ministrów odpowiedział na tę notę, że rząd francuski nie bierze tej ewentualności pod uwagę.

Lyon, 10 kwietnia.

(P. A. T.) (Radjotel. st. warsz.) Z Berlina donoszą: Otrzymano tu depeszę z Duisburga, donoszącą, że przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych przybyli do tego miasta celem przeprowadzenia kontroli nad ewakuowaniem strefy neutralnej.

Powrót jeńców syberyjskich.

Berno Szwajc., 11 kwietnia.

(P. A. T.) (Havas). Otrzymano tu wiadomość o wykonywaniu postanowienia o powrocie jeńców syberyjskich do Europy. 9 kwietnia okręty japońskie przywiozły do Hamburga pierwszy transport syberyjczyków. Parowiec francuski zabierze w najbliższych dniach z Władywostoku 2.000 jeńców, mając przewieźć ich do Tryjestu.

Czasopisma nadesłane.

Przegląd gospodarczy. Dwutygodnik. Organ Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów. Pod redakcja K. Edw. Rosego. Na treść numeru tego składają się: Od redakcji. Perspektywy gospodarcze na początku roku 1920. Odbudowa kraju a przemysł (mowa posła Wierzbickiego). Polski przemysł górniczy i hutniczy w 1919 r. O zasadę jawności i ładu. Kronika. Dane statystyczne. Str. 27. Warszawa, Chmielna 2.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się we środę dn. 14 b. m. o godz. 5-ej p. p. w lokalu „Robotnika".

Okr. Kom. Rob. Dziś dn. 13 b. m. o g. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie O. K. R.

Dzielnica Powiśle. Dziś d. 13 b. m. o g. 6 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Mężowie zaufania z fabryk proszeni są o przybycie.

Dzielnica Śródmiejska. W środę d. 14 b. m. o godz. 7 m. 30 wiecz. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej.

Z ruchu robotniczego.

Zebranie Związku Zawodowego pracowników piekarskich. Dn. 11 b. m. odbyło się w sali O. K. R., Jerozolimska 56, ogólne zebranie Zw. piekarzy, pod przewodnictwem tow. Kowalczyka. Tow. Morawski przedstawił działalność Związku. Tow. Mowybitne zasługi dotychczasowe Związku. Tow. Morawski krytykuje ostro niezdecydowane stanowisko niektórych towarzyszy, którzy należą zarazem do kilku związków. W sprawie tej zabierał głos tow. Kowalczyk, zaznaczając, iż w rozwinięciu działalności Związku stoi na przeszkodzie brak funduszów, pozwalających na utrzymanie płatnego funkcjonarjusza. Tow. Kowalczyk podniósł konieczność powstania szkoły na terenie Związku, gdyż brak ludzi wykształconych mógłby się fatalnie odbić dla sprawy robotniczej. Związek nawiązał już kontakt z Łodzią i jej oddziałami w liczbie sześciu, a także z Kielcami i Radomiem. Zarząd ma nadzieję, iż Związek piekarzy obejmie całą Polskę. Zjazd Zw. Zaw. pracow. piekarskich odbędzie się w lipcu, na nim zdecyduje się najważniejsze sprawy, dotyczące piekarzy.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Micki. Dochód Związku za styczeń, luty, marzec do dnia 10 kwietnia wynosi 19.103 mk.; rozchód 2.536 mk. i na książeczki 2.000 mk. Pozostaje w kasie mk. 14.567. Związek dał zapomóg na święta bezrobotnym tow. mk. 2160 i 247 bochenków chleba. Zebranie sprawozdawcze powyższe przyjęto bez dyskusji.

Tow. Kowalczyk przedstawił konieczność podwyższenia składek, gdyż Związek musi się należycie rozwijać. Zebranie przyjmuje jednogłośnie podniesienie wkładów miesięcznych do 8 marek miesięcznie od maja. Bezrobotni zarejestrowani wkładów nie płacą; płacą je dopiero po otrzymaniu pracy.

O sprawie podwyższenia płacy referuje tow. Micki, odczytując zarazem nowe żądania pracowników piekarskich, które Zarząd przedstawi Min. Pracy. Warunki powyższe Zebranie przyjmuje.

W wolnych wnioskach tow. Klan omówił sprawę zajścia podczas strajku na Wolskiej. Zebranie wyraziło swe oburzenie towarzyszom, którzy lekceważą uchwały Związku, i przyjęło jednogłośnie wniosek, iż piekarnia Wolska 9 winna wpłacić na cel Związku mk. 1000 i po jednym dniu fajrantów nadzwyczajnych na rzecz bezrobotnych. Zebranie jednogłośnie uchwaliło, iż kwasy, robione w niedziele, będą robić bezrobotni.

Na zakończenie tow. Kowalczyk oświadcza, iż piekarze w dniu 1 maja winni się zebrać w lokalu Związku na Chłodnej 41, skąd pod sztandarem Dzielnicy P. P. S. wyruszą pochodem.

Zjazd Związku Zawodowego Robotników Cukrowni w Polsce. Niezależnie od rozesłanego okólnika nr. 8, Zarząd Główny Związk. niniejszem komunikuje swym oddziałom o dorocznym kolejnym 10-ym Zjeździe delegatów cukrowni w Polsce. Zjazd rozpocznie się dn. 18 kwietnia r. b. w Warszawie, Chłodna 10, dokąd przybyć winni członkowie Zarządu głównego, Komisji Rewizyjnej i delegaci poszczególnych cukrowni. Delegaci winni być opatrzeni w odpowiednie mandaty od swych oddziałów, upoważniających ich do wzięcia udziału z głosem decydującym w obradach Zjazdu. Obrady Zjazdu rozpoczną się w niedzielę o godz. 10 rano. Karty wstępu z porządkiem dziennym i regulaminem obrad otrzymywać będą delegaci przy wejściu na salę.

Strajk drukarzy w Łodzi. Zecerzy drukarń tutejszych postawili nowe żądania podwyżki płac. Właściciele drukarń i wydawcy pism dotychczas warunków tych nie przyjęli, wobec czego rozpoczął się dzisiaj strajk zecerów. Z dzienników polskich wyszedł tylko „Rozwój".

Straj zdunów. Robotnicy zduni wystąpili z żądaniem o podwyższenie dniówki, na to majstrowie u pana inspektora pracy odpowiedzieli, że dadzą akord. Był to wybieg, żeby zmusić robotników do bezrobocia, bo akordu na kartofle nawet by nie wystarczyło, a później ogłaszać w „Dwugroszówce", że zduni to próżniacy, że niech strajkują, ale o głodzie. Na zebraniu w dn. 7 kwietnia 1920 r. strajkujący przyszli do przekonania, że akordu przyjąć nie mogą. Strajk trwa nadal.

Zw. zawod. metalowców. Posiedzenie zarządu Związku metal. odbędzie się dziś d. 13 kwietnia o g. 6 wiecz. Członkowie zarządu winni się stawić wszyscy. Sprawy bardzo ważne.

Z Kom. Centr. Zw. Zaw. Kolejne posiedzenie Wydz. Wyk. K. C. Kl. Zw. Zaw. odbędzie się w środę dn. 14 b. m. o godz. 6½ wiecz. w lokalu Kom. Centr. Wszyscy członkowie W. W. proszeni są o przybycie.

Baczność fabr. wojskowe! Posiedzenie kom. wyk. Rady del. fabr. wojskowych odbędzie się w d. 13 kwietnia b. r. (we wtorek) o g. 6 wiecz. w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 56. Sekretarjat prosi członków kom. wyk. o punktualne przybycie.

Klub Proletarjacki, Leszno 53, zaprasza wszystkich chętnych towarzyszy i towarzyszki do przygotowania się w zbiorowych śpiewach dla udziału w pochodzie 1 maja. Śpiewy odbędą się dziś we wtorek dn. 13 kwietnia o godz. 8 wiecz., następne zaś w niedzielę o godz. 12 w południe i we wtorek o godz. 8 wiecz.

„Scena i Lutnia Robotnicza" urządza w piątek 23-go kwietnia o godz. 7-ej wiecz. w sali Towarzystwa Hygienicznego, ul. Karowa 31, konferencję w sprawie Teatru proletarjackiego. Szereg zasadniczych referatów ma na celu wyjaśnić wszechstronnie zagadnienia teatru przeznaczonego nietylko dla proletarjatu, ale stworzonego przez sam proletarjat; teatru, któryby był odpowiednikiem tęsknot i pragnień walczącego o wyzwolenie proletarjatu. Współudział biorą referenci: tow. Antonina Sokolicz, pan Edward Wodzicki, art. teatru „Reduta" oraz tow. Jan Hempel. Zarząd „Sceny i Lutni Robotniczej" zawiadamia swych członków, że w niedzielę 11 b. m. o godz. 2-iej pp. w lokalu na Żytniej odbędzie się próba ze sztuki Nowaczyńskiego: „Miłosierdzie ludzkie", o 3-ej z „Tkaczy". Wszyscy bez wyjątku proszeni są o punktualne przybycie, gdyż termin wieczoru robotniczego, na którym wystawiamy „Miłosierdzie" ze względu na zjazd zw. zawodowych został przyśpieszony na 24 kwietnia. „Tkaczy" będziemy grali 25-go kwietnia po południu i na uroczystość 1-go Maja.

Głosy czytelników.

Radzymin, 6 kwietnia 1920 r.

W sprawie powrotu Polaków z Syberji.

Otrzymałem list z Irkucka, datowany 6 października 1919 r., przesłany przez nieznaną mi okazję.

Brat mój cioteczny, prawnik z zawodu, pisze: „Krzyczcie, proście, by Rząd nasz zajął się rzeczą wywnańczą: jest tu masa kolejarzy, urzędników, rolników; wszystko to marnuje się tu, bo demoralizuje; czy nie chcą o nas pamiętać? A wrócilibyśmy, lecz powrót na Władywostok oblicza się na kilkadziesiąt tysięcy rubli syberyjskich od osoby (na 2 osoby 700 jen, czyli 49000 rubli syber.").

Witold Korniłowicz.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 12.
Funty szterl. 720—737.50.
Dolary 167—169.50.
Marki niemieckie (100) 311—315.
Ruble (500) 219—215.50.

Uruchomienie wielkiego pieca w Hucie Bankowej. Wielki piec w hucie Bankowej w Dąbrowie jest już kompletnie gotów do puszczenia w ruch. Zarząd Towarzystwa miał zamiar uruchomić go w połowie marca, jednak względy aprowizacyjne stanęły na przeszkodzie temu. Usunięcie tych przeszkód spodziewane jest już od kwietnia, w pierwszych dniach którego Huta Bankowa projektuje też puścić w ruch swój wielki piec i stanąć tem samem w rzędzie żyjących zakładów hutniczych.

Kronika.

Cukier. Sprzedaż cukru na karty bieżącego 113 okresu rozpocząć się ma dziś, przyczem punkty sprzedaży wydawać mają po jednym funcie kryształu za mk. 4.20 fen. wzamian 2-ch razem wyciętych kuponów cukrowych. Jeden kupon cukrowy, jak również 2 kupony oddzielnie nie uprawniają do nabycia cukru i są nieważne.

Wobec pojawienia się kart fałszywych, Wydział zaopatrywania zwraca uwagę punktów sprzedaży, iż ponosić będą odpowiedzialność za przyjmowanie kart podrobionych.

Skasowanie sklepu. Sklep miejski nr. 153 przy ul. Powązkowskiej nr. 20 został w dniu wczorajszym zamknięty dla publiczności i zlikwidowany. W miejsce tego sklepu utworzono w tym punkcie hurtownię okręgową, mającą zaopatrywać prywatne punkty sprzedaży w artykuły kontyngensowe.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z wystawy w Zachęcie, umieszczonem w numerze poniedziałkowym, gdy mowa o obrazach p. Siedleckiego, przez pomyłkę wydrukowano „komicznej" zamiast „kosmicznej".

(a) **Wypłata pensji urzędnikom.** Urzędnicy państwowi otrzymali pensję przed świętami, tymczasem drożyzna za okres dwutygodniowy znowu podniosła się znacznie za artykuły, jak: nafta, gaz, elektryczność i węgiel, co wyczerpało wszelkie zasoby pieniężne tych pracowników. Wobec tego Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła pensję urzędnikom wypłacić w terminie od 10 do 20-go kwietnia. Wszystkie instytucje państwowe otrzymały już odpowiednie rozporządzenie. Pensja będzie wypłacona w wysokości poprzedniej.

(a) **Maszyny do stemplowania koron.** Ministerjum Skarbu obstalowało w fabryce Jona w Łodzi umyślne maszyny dla stemplowania koron. Ze Lwowa, Lublina i Krakowa wysłani będą do Łodzi urzędnicy skarbowi dla zaznajomienia się pod kierunkiem profesora Niegrasza z manipulacją stemplowania maszynami.

Wieczór literacki. Dziś o g. 7 m. 15 w. odbędzie się wieczór miesięcznika literackiego „Światowit", na którym zostane ogłoszony wynik „Turnieju Poetyckiego".

Z Towarzystwa Mił. Literatury. Staraniem Tow. Mił. Lit. został zorganizowany cykl odczytów p. t. „Zarys piśmiennictwa polskiego w odczytach", mający na celu danie szerszym warstwom skrótów syntetycznych poszczególnych epok naszej literatury. Odczyty wygłoszone zostaną w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przed. 66).

Stara Warszawa i jej Katedra. W czwartek 15 kwietnia o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przed. 66) prof. W. Trojanowski wygłosi, bogato ilustrowany przezroczami, odczyt o Starej Warszawie, jej herbie, nazwie i jej zabytkach historyczno-artystycznych. W niedzielę 18 kwietnia o godz. 1 pp. odbędzie się obejrzenie szczegółowe katedry św. Jana i objaśnienie artystyczno-historyczne zawartych w niej skarbów. Bilety są do nabycia w Muzeum.

Z Pol. Tow. Chemicznego. W czwartek d. 15 kwietnia o godz. 6 pp. w Dużem Audytorjum Chemicznem Politechniki Warszawskiej odbędzie się posiedzenie członków Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Wystawa Formistów. IV Wystawa Formistów otwarta będzie w salonach Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonja) w sobotę 17 kwietnia o godz. 12 w poł. Wystawa obudziła bardzo żywe zainteresowanie w kołach artystycznych i miłośników sztuki.

Wystawa kobierców, kilimów, gobelinów i makat z ziem polskich. Tow. „Zdobnictwo polskie" organizuje wystawę tkanin artystycznych w październiku i listopadzie b. r. z zasiłku Ministerjum Sztuki i Kultury w Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości" dom Baryczków na Starem Mieście.

Celem wystawy jest zgrupowanie wszelkich przejawów twórczości i produkcji artystycznej z czasów dawnych, jak i usiłowań współczesnych w dziale kilimów, gobelinów, makat tak z działu sztuki kościelnej, jak i świeckiej.

Program wystawy obejmuje działy: 1) retrospektywny, 2) współczesny, 3) prac konkursowych i poza konkursowych na kilimy, 4) literatura i wydawnictwa o tkactwie i barwnikach.

Udział w wystawie przyjąć mogą artyści, stowarzyszenia, związki, instytucje, muzea, spółki

kolekcjoniści, posiadacze pojedyńczych okazów. tkanin — pracownie, warsztaty szkolne, warsztaty tkackie przemysłu ludowego, antykwarnie, posiadacze kopji tkanin i rysunków na tkaniny, wydawcy lub prywatni posiadacze dzieł, broszur, pism, monografji, wzorników tyczących się tkactwa i barwników.

Szczegółowe warunki konkursu na projekty kilimów i na wykonanie kilimów w naturze otrzymać można w Warszawie, w Tow. „Zdobnictwo Polskie“ — Krak. Przedm. 5, w Tow. Artystycznem — Trębacka 10, w Klubie Artystycznym (hotel „Polonja“ — Jerozolimska), w Zachęcie; w Krakowie w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych — pl. Szczepańskich w Muzeum technicznem, w Tow. Polska Sztuka Stosowana; w Poznaniu w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych — plac Wolności; w Wilnie u prof. Ferdynanda Ruszcyca — kancelarja Uniwersytetu; we Lwowie w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych i w Muzeum Przemysłowem.

Komitet wystawy usilnie prosi o jaknajśpieszniejsze nadsyłanie wypełnionych deklaracji i zgłoszeń udziału w wystawie do Sekretarjatu Wystawy, Kamienica ks. ks. Mazowieckich, Stare Miasto Nr. 31. — Termin nadsyłania prac konkursowych 1 czerwca 1920 eksponatów 15 września 1920 roku.

(m) **Krwawy dramat miłosny.** W domu nr. 92 przy ul. Chmielnej mieszkała z matką swą 18-letnia Władysława Katanówna, która poznała się z żołnierzem 29-letnim Maciejem Molendą. Molenda zakochał się nazabój w Katanównie, po kilku miesiącach znajomości oświadczył się jej i został przyjęty. Po pewnym czasie Katanówna odrzuciła jego rękę. W ubiegłą środę Molenda po raz pierwszy zjawił się z rewolwerem do mieszkania i prosił matkę Katanówny o zwrot pożyczonych 550 mk., „a gdy je otrzymam — oświadczył Molenda — to dam Władzi prezent, że popamięta go do grobowej deski“. Onegdaj po południu Molenda przyszedł w towarzystwie dwóch kolegów, również żołnierzy, przyszły również dwie koleżanki Katanówny. Po uczcie, zakrapianej wódką, całe towarzystwo przeniosło się do sąsiedniego mieszkania Marjanny Cieślakowej, gdzie przy gramofonie rozpoczęły się tańce. Katanówna nie chciała tańczyć z Molendą, który był z tego powodu bardzo oburzony i zdenerwowany i córce Cieślakowej oświadczył, że „dziś już będzie raz koniec“. Po północy, gdy całe towarzystwo wybierało się do domu, rozegrał się krwawy dramat. Gdy Katanówna wychodziła z kuchni Cieślakowej, szybko podążył za nią Molenda z rewolwerem w ręku i w sieni wystrzelił raz do Katanówny, poczem dwa strzały skierował do siebie w skroń i usta.. Lekarz pogotowia stwierdził, że Molenda wskutek przestrzelenia czaszki zmarł. Ranną w lewą stronę twarzy, z pozostałą kulą między uchem a skronią, po opatrunku, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, zaś Molendę—do kostnicy przy szpitalu Ujazdowskim.

(m) **Orgje samochodów wojskowych.** Na moście Kierbedzia samochód wojskowy nr. 118, w którym jechało trzech pijanych żołnierzy, przejechał 13-letniego Romualda Stróiwąsa, który doznał potłuczenia głowy i lewego ramienia. Pogotowie przewiozło chłopca do domu przy ul. Nowolipki nr. 64.

— Samochód wojskowy, należący do Ministerjum Spraw Wojskowych, prowadzony przez Jana Lewińskiego, na ul. Ząbkowskiej, w pobliżu Nieporęckiej, najechał na dorożkę nr. 385, należącą do Bolesława Szmechta (Wołomińska nr. 20). Dorożka i samochód uszkodzone, koń zraniony.

(m) **Olbrzymia gorzelnia w podziemiach.** Olbrzymich rozmiarów potajemną gorzelnię, mieszczącą się w podziemiach piwnicznych domu nr. 49 przy ul. Złotej, wykrył komisarz 7 komisarjatu, Krakowski. Wejście do gorzelni było zamaskowane i mieściło się w podłodze piwnicy, poczem trzeba było iść kilka kroków na czworakach, aby dostać się do gorzelni. Znaleziono tam 2 kotły, pojemności 100 wiader, 6 chłodników, 21 kadzi i inne przyrządy do fabrykacji. Gorzelnia jeszcze nie była czynna. Do zamurowania właściwego wejścia do gorzelni użyta została cegła z rozebranej ściany w innem miejscu tej piwnicy. W sprawie tej aresztowano właścicieli domu: Naftala Lichtenberga i właściciela gorzelni Borucha Komara. Pierwszego po zbadaniu, zwolniono. Gorzelnię zabezpieczono przez postawienie posterunku.

(m) **Jak i kto okrada magazyny Polskiego Białego Krzyża?** W sprawie kradzieży biżuterji i gotówki u Bronisława Klica przy ul. Małej nr. 1 na sumę 10.000 mk. 14-ty komisarjat policji aresztował poszlakowaną w tej sprawie Natalję Makowską, robotnicę magazynów Polskiego Białego Krzyża. Razem z Makowską aresztowano sublokatorkę jej Kazimierę Baranowską. Następnie policja dokonała rewizji w mieszkaniu Makowskiej przy ul. Wileńskiej nr. 7 i znalazła kosz. napełniony rzeczami, wartości 30.000 mk., a pochodzącemi z kradzieży z magazynów wspomnianej instytucji, mieszczących się w dawnych składach monopolu przy ul. Ząbkowskiej. Badana Makowska przyznała się do kradzieży oraz dodała, że niemal wszyscy robotnicy, jak również i urzędnicy, zajmują się okradaniem tych magazynów, przyczem kradzione worki z rzeczami sama odnosiła do mieszkań kilku urzędników. Wobec tego policja dokonała rewizji w mieszkaniach 30 robotników Polskiego Białego Krzyża, w wyniku której znaleziono różne rzeczy, pochodzące z kradzieży z magazynów, a przedstawiające wartość przeszło 100.000 mk.

Z sądów.

Kochanowiczowie przed sądem.

Badany po raz wtóry świadek Roszczyński, posterunkowy, ustala na zasadzie dwukrotnej bytności w składach, że urządzenia elektryczne, poprzednio oczywiście należycie kontrolowane przez czynniki miarodajne były tam w zupełnym porządku; świadek na tych rzeczach dobrze się zna, bo jest elektrotechnikiem z zawodu i ustala, że pod gruzami na ul. Targowej leżą kasy ogniotrwałe, łóżka i inne przedmioty; gruzy te od chwili pożaru są pilnowane dzień i noc przez policję.

Św. Figaszewski, z zawodu księgowy, zaznacza również niezgodność między księgami kontowemi i magazynowemi, prowadzonemi zresztą arcy niedbale, jak w żadnej innej firmie: tranzakcje kupna i sprzedaży mebli wcale odnotowane nie były, księgowy zaś przeciągał przez książki jedynie to, co mu dawano z magazynów. Bilans sporządzony na zasadzie takich danych, zupełnie nie był miarodajny i na zasadzie tego, całokształtu stanu interesu ustalić nie można było. Z punktu widzenia teoretycznego buchalterja w firmie Kochanowicza, prowadzona zresztą w bardzo szczupłym zakresie, była w porządku, ale w rzeczywistości w księgach brakowało najpotrzebniejszych wiadomości, głównie zaś buchalterja ograniczała się do kasowości.

Buchalterka Nowakowska kwitów rekwizycyjnych władz okupacyjnych nie widziała.

Teodor Oplustil, księgowy firmy, sporządzał listy rekwizycyjne, po sprawie z Krutowym spostrzegł, że firma jest nie w porządku; w dzień pożaru Kochanowicz był w kantorze do 5-ej, następnie wyszedł z jakimś panem do Bristolu. Kazimierz Kochanowicz wyszedł około 7-ej w.; kilka minut potem stróżka dała znać, że wybuchł pożar. Interes „księgowo“ dawał straty — gdyby klijenci płacili — byłyby zyski.

Charakterystycznem a obciążającem było zeznanie św. Nowosadko, który złożył był na przechowanie w składach umeblowanie swe. Przyjechawszy z Rosji, udał się po odbiór rzeczy do kantoru przy ul. Senatorskiej, gdzie mu wręcz oświadczono, że Niemcy zarekwirowali jego meble, a na dowód okazano kwit. Nie dowierzając temu, pobiegł świadek na Targową, gdzie ku zdumieniu i na szczęście zastał sędziego śledczego na rewizji i tu okazało się, że rzeczy jego są w zupełnym porządku; to też z rozporządzenia tegoż sędziego meble swoje odebrał.

Zeznanie to wywołuje pewną konsternację, tembardziej, że świadek ten wezwany został na żądanie oskarżonych. Na interwencję przewodniczącego rozprawom świadek składa ów kwit rekwizycyjny do dyspozycji sądu.

Sąd w obecności prokuratora, obrońców, przedstawicieli powodów cywilnych i ekspertów dokonał oględzin składów mieszczących się przy ulicy Targowej 12. Gruzy po pożarze sięgają wysokości niemal 1-go piętra, w gruzach widać sterczące: kasę ogniotrwałą, szczątki maszyn, łóżek, fortepianów. Znaleziono kilka opalonych książek. Gmach, jak widać, wznosił się na suterenach, które przywalone zostały gruzami; w suterenach również znajdowały się meble.

Zbadany na miejscu świadek Radoński stwierdza, że w chwili pożaru koło rampy znajdował się wagon z książkami i platforma, które spłonęły. W odległości 27 kroków od składu, znajdowały się stajnie, w których w czasie pożaru było 40 koni Kochanowicza.

Badany jako rzeczoznawca komendant straży ogniowej Hlasko wylicza na podstawie teoretycznych wiadomości oraz praktycznego doświadczenia wszelakie przyczyny mogące wywołać pożar. Mógł on powstać i z powodu t. zw. krótkiego spięcia, zwłaszcza, że są dane, że elektryczność w składach K. nie była w porządku, a urządzenie wadliwe. Nieostrożność przy paleniu w czasie pożaru mogła mieć bardzo poważne skutki, gdyż papierosy były już wtedy silnie saletrowane. Samo zapalenie się jednak ekspert uważa za wyłączone, chyba, gdyby n. p. ustalić, że w składach była bawełna, słoma wilgotna i t. p. Ukazywanie się ognia w różnych punktach należy objaśnić wadliwością budowy gmachu, łatwością przeniesienia się ognia wskutek przeciągu — nie jest to dowodem podpalenia.

Kilku innych świadków stwierdza kategorycznie, że Bolesław Kochanowicz proponował im nabywanie mebli co też i nastąpiło. Na zapytanie świadków z jakiego tytułu K. sprzedaje meble klientów, K. zapewniał, że ma na to upoważnienie od swoich klientów, którzy wyjechali do Rosji i zapewne więcej nie wrócą.

Teatr i Muzyka.

TEATR POWSZECHNY.

Teatr Powszechny wystawił 4-aktową sztukę ludową ze śpiewami i tańcami Sewera p. t. „Dla świętej ziemi“. Autor tu maluje dosadnie typy chłopskie, ich gorące przywiązanie do skrawka ziemi i różne obyczaje, panujące na wsi. Antek, chłop z krwi i kości, pokochał urodziwą Hanusię i dla niej pracą, energją i siłą woli zdobywa 20 zagonów ziemi, by uniknąć głodu i nędzy. Podstępne, niecne zamiary karczmarza, odrzuca z pogardą Hanuś, a Antek zostaje uznany przez gromadę wiejską za bogatego właściciela posiadłości. Budowa sztuki jest zwarta, a postacie realistycznie oddane. Artyści grali szczerze, z widocznym zapałem. Zwłaszcza doskonała para chłopska (Gozdawa i Szpakowska) oraz Dębicz — zabawny w roli Grzesia. W pozostałych rolach wyróżnili się: Różańska, Brzozowska, Chmielewski, Biernacka, Bronowska i Szymańska. Tańce umiejętnie ułożył baletmistrz Pawłowski, a orkiestrę prowadził dobrze p. Bauman. **M. L.**

Z Opery. Dziś „Otello“ Verdiego.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Wiele hałasu o nic“, komedja Szekspira.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych miła i dowcipna komedja Caillareta i Flersa „Zakochani“.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Ciepła wdówka“.

Teatr Praski. Dziś, jutro i w czwartek ostatnie przedstawienia melodramatu „Roznosicielka chleba“.

„Ponad śnieg“. Stefan Żeromski powierzył Związkowi Artystów Scen Polskich wyłączne prawo reprezentowania swoich prac autorskich do sztuki „Ponad śnieg“. Za tym przykładem winni podążyć wszyscy nasi autorzy dramatyczni, których pracę twórczą wyzyskiwała dotąd bezkarnie przygodna spekulacja, krzywdząc zarówno materjalnie autora, jak i artystycznie jego dzieło, obwożone przeważnie w przygodnej obsadzie ról po miastach prowincjonalnych. Sekretarjat Związku służy chętnie wszelkiemi informacjami w tej sprawie.

Zarząd Główny Związku Artystów Scen polskich ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem dnia 9 b. m. w następującym składzie: przewodniczący Aleksander Zelwerowicz, zast. przew. Stefanja Górska, sekretarz Józef Munclinger Adam, skarbnik Paweł Owerlo, pośrednictwo pracy Wiktor Biegański, redakcja Jan Kochanowicz, sprawy sporne K. Jastrzębiec, dochody niestałe Adam Dobosz, sprawy gospodarcze Wanda Jarszewska.

Nowy zarząd zabrał się z energią do pracy w celu realizowania uchwał drugiego zjazdu Związku A. S. P. oraz unormowania naszych stosunków teatralnych. W najbliższym czasie odbędą się konferencje ze Związkiem Dyrektorów w sprawach nowego kontraktu oraz pertraktacje z kilkunastu dyrektorami teatrów polskich, którzy do Związku Dyrektorów nie należą.

Ze Związku Teatrów Ludowych.

Dnia 9 kwietnia r. b. odbyło się zebranie delegatów Kół i Sekcji Teatralnych włościańskich i robotniczych, przy współdziałaniu 32 osób. Po przyjęciu sprawozdania z działalności Związku Teatrów Ludowych za rok 1919, wysłuchano dwuch referatów: 1) Praca reżysera teatru ludowego (Izabella Dubowikówna) i 2) Repertuar teatrów ludowych (Antonina Sokolicz). Dyskusja wykazała wiele braków scen ludowych, oraz konieczność przechodzenia od repertuaru dotychczasowego do prawdziwie artystycznego, bądź klasyków, bądź sztuk ludowych opartych na dużym zespole i na udziale w widowisku nawet publiczności (myśl nowego teatru ludowego). Zebrani uznali sami za konieczne kształcenie kierowników teatralnych. W tym celu polecono Zarządowi Związku Teatrów Ludowych zorganizować sześciotygodniowy kurs teatralny w okresie lipca i sierpnia. Po przerwie obiadowej wysłuchano i przedyskutowano dwa referaty: Projekt organizacji chórów i orkiestr ludowych (Feliks Konopasek i Feliks Starczewski), oraz organizacje i cele teatru ludowego (Wacław Budzyński). Polecono Komisji Muzycznej Związku Teatrów Ludowych przystąpić niezwłocznie do zrzeszenia i ujednostajnienia chórów i orkiestr i do zainteresowania tą robotą przedewszystkiem organistów wiejskich. Szczególniejszą uwagę zwrócili delegaci na możność urządzenia przedstawień teatralnych bez sztucznych dekoracji, i na tłumne zabawy i obchody widowiskowe. Preliminarz budżetowy na rok 1920 przyjęto; przytem składkę roczną od Kół podniesiono do wysokości mk. 60, a wpisowe do mk. 20.

POKWITOWANIE.

Dzieci robotników z Wrzosowej składają na plebiscyt marek 800, zebrane staraniem ich nauczycieli.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.